

Redakcja Tel. 1824, 1825 Adm.
 Alustracja Tel. 1824, ul. Św. 2
 (dawnej Karola) Nr. 2
 Redaktor jego zastępca przyjmują
 od godziny 7 do 10 po południu.
WAŻNE PRZEMUSŁOWE
 PRZEMUSŁOWA miejscowa z odbiera-
 niem numerów w administracji „Echa”
 3 zł 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
 Od dnia 1 stycznia 1935 r. prędkość
 samolotowa z przesyłką pocztową wy-
 sokość 100 gr. m. s. lub 7 zł kwart.
 Przesyłki zagranicą 1 zł 50 gr.
 Artykuły modelowane w administracji po-
 zarobkowe wstawiane do „Echa”
 Reklamów sarwne wstawiane do ad-
 resowanych redakcja nie zwraca.

ECHO

Rok XI. Nr. 118.

Łódź, poniedziałek 29 kwietnia 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
 Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.
 za w. m. m. 1 lin. str. 5 lin. w tekście
 40 gr. nekrologi 25 gr. sw. 15 gr.
 strona 10 lin. drobne 12 gr. za wy-
 raz. dla pomnikujących pracy 10 gr.
 najmniejsze ogłoszenia 120 gr. dla
 bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia drukowane
 o 50 proc. drożej; ogłoszenia agrar-
 ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
 Ceny ogłoszeń niedzielnych są o
 25 procent droższe.
 Za termin druku i treści ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. O.
 Nr. 2800.

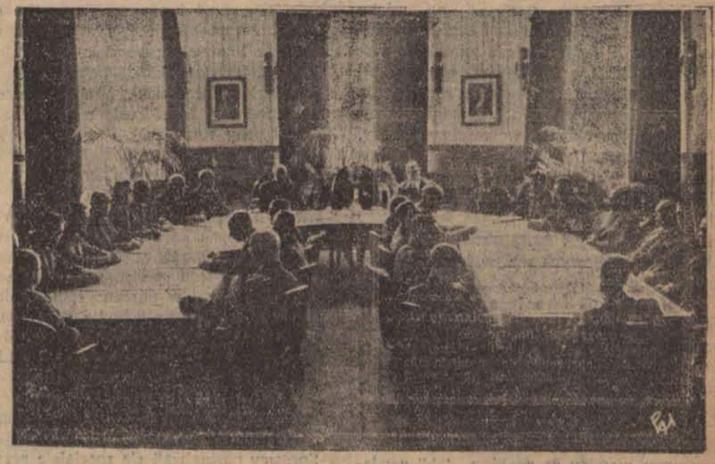
Motocykliści wjechali w tłum. Zawodnik i chłopiec ponieśli śmierć Trzecia ofiara dogorywa w szpitalu

WARSZAWA 29.4 Wczoraj na szosie pod Strugą rozegrane zostały motocyklowe mistrzostwa Warszawy, zorganizowane przez Polski Klub Motocyklowy. Podczas zawodów zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł motocyklista Zmijewski (PKM.), który zabił się na miejscu, oraz poturbowanych zostało kilka osób m. m. motocyklista Roszkowski, fotograf Jan Binek, jedna kobieta, dziecko i jeszcze kilka osób. Wypadek ten rozegrał się następująco:
 Podczas trwania wyścigów do mety zbliżyli się dwaj motocykliści Zmijewski i Roszkowski. Niedaleko mety publiczność zgromadzona bardzo licznie utrudniała w dużym stopniu utrzymanie porządku, tak że policja mimo najenergiczniejszych wysiłków nie była w stanie opanować niekarnych tłumów napierających na szosę. Spowodowało to katastrofę.
 Fotograf Jan Binek został w momencie nadjeżdżania obu motocyklistów wypchnięty przez część widzów do przodu tak, że Zmijewski jadący z wielką szybkością zawadził o nogę Binka.
 Skutek tego zderzenia był bardzo nieszczęśliwy. Zmijewski przewrócił się z motocyklem, uderzając głową o kamień szosy, o kamicę pęknięcia podstawy czaszki, skutkiem czego zmarł na miejscu. Fotograf Jan Binek został ciężko ranny, z motocyklem spadając na publiczność stojącą z boku po rzędną pięć osób. Drugi motocyklista Roszkowski stracił panowanie nad motocyklem i również upadł, jednak doznał tylko lekkich obrażeń.
 Na miejsce przybyli pogotwie, które

opatrzyło rannych a Jana Binka przewieźli do szpitala Przemienienia Pańskiego.
 Zawody odbyły się pod protektorem wiceministra Piaseckiego, który obecny był na starcie. W zawodach brali udział motocykliści śląscy, poznańscy, krakowscy i warszawscy, startując w kategorii wyścigowej i sportowej.
 WARSZAWA, 29. 4. — Jak wykazały badania winę za straszliwy wypadek na finiszu zawodów motocyklowych ponoszą pośrednio organizatorzy zawodów względnie czynnik, których obowiązkiem było należyte zabezpieczenie terenu. Wypadek powstał w tych okolicznościach, że rozpedzeni motocykliści, pędzący na przódzie, wpadli w tłum oczekujących zawodników. W pierwszym szeregu znalazł się fotograf, Jan Binek, który właśnie szykował aparat do zdjęcia. Na miejscu został zabity zawodnik Polskiego Klubu Motocyklistów, Janusz Zmijewski, syn znanego kuciernika warszawskiego oraz 12-letni chłopiec, którego nazwiska dotąd jeszcze nie zdołano ustalić.
 Zmijewski został odrzucony na 30 metrów od miejsca wypadku. Pozatem poza fotografem Janem Binkiem ulegli bardzo ciężkim obrażeniom Jan Galecki, Jan Sielawski, Jan Ozdoba oraz kobieta, której nazwiska dotąd również nie udało się ustalić.
 Aczkolwiek zawody motocyklowe nie były nieszczęśliwie pociągają za sobą wypadki, to jednak i tym razem organizatorzy zawodów nie pomyśleli o przygotowaniu w rezerwie jakiegokolwiek pomocy lekarskiej i ofiary strasz-

nego wypadku przewożono zwykłymi autami do Warszawy. Wszystkie ofiary przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze.
 Organizatorem zawodów był Polski Klub Motocyklowy.
 Przedstawiciele władz policyjnych i śledczych rozpoczęli na miejscu dokładne badania w celu ustalenia, czy kto i w jakim stopniu ponosi winę za straszną katastrofę.
 O godz. 7-ej wieczorem wobec bardzo groźnego stanu chorego Jana Binka przeniesiono na salę operacyjną, gdzie lekarze przystąpili do operacji trepanacji czaszki.

ZJAZD PREZESÓW



Wojewódzkich Pracowniczych Komitetów Pożyczki Inwestycyjnej odbył się w Warszawie.

DO CZEGO TO DOPROWADZI? SZAŁ ZBROJEN

ogarnął również Wielką Brytanię.

LONDYN, 29. 4. — Namiętna kampania na rzecz zbrojen, jaka w dalszym ciągu trwa w prasie angielskiej, jest zwłaszcza znamieną w dniu dzisiejszym. Cała prasa poświęca naczelnym kolumnom zbrojeniom powietrznym i morskim Niemiec, żądając stosownego przeciwdziałania ze strony rządu brytyjskiego.
 „Daily Herald” występuje z nową rewelacją, twierdząc, iż Niemcy wybudowały na wyspie Sylt na Morzu Północnym groźną podstawę ucieczkową.
 „Morning Post” twierdzi, że 250-tonnowe łodzie podwodne, których budowę podjęli Niemcy, posiadają zasięg krążenia, dochodzący dziś do 6000 mil morskich. Dziennik podkreśla, że społeczeństwo angielskie, nawet ta jego część, która się nie interesuje tem, co się dzieje w Europie na lądzie, nigdy nie będzie obojętne wobec odradzającej marynarki niemieckiej.
 „Daily Telegraph” zapowiada, że rząd brytyjski podejmie szeroko zakrojony program ekspansji powietrznej i że wydatki na lotnictwo w budżecie tegorocznym zostaną doprowadzone do 25 milionów funtów szł.
 Cała prasa zwraca uwagę społeczeństwa na debaty, jakie spodziewane są w

ciągu bieżącego tygodnia w Izbie Gmin oraz na rozmowy, jakie prowadzone będą dziś i jutro przez członków gabinetu bry-

tyjskiego oraz z premierami dominijów, przybyłymi do Londynu na uroczystości jubileusza koronacyjnego.

Fałszywe brylanty i zapalniczki w walizce podejrzanego pasażera.

WARSZAWA 29.4 Od dłuższego już czasu policja była na tropie szajki trudniącej się zawodowo przemytem rozmaitych wartościowych towarów z zagranicy.
 Największe straty, jakie poniósł skarb państwa naskutek przestępczej działalności szajki wypływały ze szmuglowania zapalniczek.
 Gdy na dworzec Główny przybył pociąg krakowski, policja zauważyła kilku osobników zachowujących się dość podejrzanie.
 Osobnicy spostrzegli się wlot, że są obserwowani i zdołali uciec czujność policji. Prześlignęli się w tłumie tak zręcznie że zdołali umknąć.
 Jednemu tylko z nich los nie sprzyjał. Zatrzymano go i wraz z walizką przewieziono do komisariatu.
 Tam okazało się, że zatrzymanym jest Mieczysław Korzyński z Będzina, a walizka jego wyładowana jest zapalniczkami, szmuglowanymi z Wiednia.
 Nie koniec na tem. Wśród setek zapal-

niczek wykryto również sporą ilość fałszywych brylantów, wyrabianych w Czechach.
 Śledztwo trwa i nie można jeszcze przewidzieć, jakie rozmiary zatoczy afery.
 Tymczasem pewnym jest, że w ręce policji wpadł ledźen z wybitnych członków szajki.
pogrzeb ofiary przemysłowca.
Nieprzepisowa jazda powodem śmierci dziewczynki.
 Łódź 29 kwietnia. Tragiczny wypadek samochodowy, któremu uległy dwie dziewczynki w Chojnach przy ul. Rzgowskiej 83, o czym doniesiliśmy w sobotnim „Echu” jest wciąż jeszcze żywo komentowany w dzielnicy chojniańskiej. Stan przebywającej w szpitalu jednej z ofiar tragicznego wypadku 7-let-

Dziewięć ofert wpłynęło na roboty brukarskie w Łodzi.

ŁÓDŹ 29.4 W związku ze strajkiem brukarzy sezonowych wydział budowlany, jak wiadomo zdecydował się oddać roboty przedsiębiorcom prywatnym, aby nie pozba- wiać pozostałych kilkuset robotników pracy.
 W sobotę ub. tygodnia upłynął jak wiadomo termin zgłoszenia ofert, które zostały otwarte. Ofert jest w sumie 9, w tem dwie pozamiejscowych przedsiębiorstw.
 Ze względu na to, że muszą być poczynione obliczenia porównawcze i kalkulacyj- ne, przeto dopiero w czwartek 2 maja zarząd miejski zdecyduje, którą z ofert przy- jąć.

Wśród zatem spodziewać się należy, że roboty brukarskie dla miasta ruszą od poniedziałku przyszłego tygodnia i znajdzie przy nich zatrudnienie około 700 ludzi. Oczywiście, że robotnicy do prac tych będą przyjmowani przez przedsiębiorców prywatnych i w tej sprawie miasto nie będzie miało żadnej ingerencji.
 Wydział Budowlany Magistratu łódzkiego przyjmie w najbliższych dniach dalszą partję robotników sezonowych w liczbie około 100 ludzi, których zatrudni na budującej się drodze Łódź — Łagiewniki. Łączna liczba zatrudnionych sezonowców przez ten wydział wyniesie więc ponad 400 ludzi.

W dniu urodzin Buddy przez ulice Kantona przeciągają procesje biało ubranych dzieci, niosących ukwiecony ołtarzyk Buddy.

Angielskie manewry.



Próba mostu nowej konstrukcji zbudowanego w Anglii, przez który przejeżdża czołg.

niej Marjanny Kokczewskiej jest w dalszym ciągu groźny. Dziewczynka leży nieprzytomna.
 Według się po pogrzeb ofiary wstrząsającego wypadku 10-letniej Ireny Wojtyłki.
 Dzięki energicznemu dochodzeniu policyjnemu udało się aresztować sprawcę wstrząsającego wypadku. Okazał się nim niejaki M. Orner syn przemysłowca łódzkiego. M. Orner jechał autem brata swego, Izraela. Auto nosiło nr. rejestracyjny W. 26603. Dzięki właśnie numerowi rejestracyjnemu, który zauważyli świadkowie wypadku Orner został aresztowany. Aresztowanie sprawcy na stało wskutek ustalenia jego winy przez świadków, którzy stwierdzili, że jechał on z nadmierną szybkością i po lewej stronie jezdni.
 Aresztowany Orner został w dniu dzisiejszym przekazany do dyspozycji sądu śledczego.

Dolar 5.25.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,26 dolar złoty w żądaniu 9,10 w płaceniu 9,05 funt angielski w żądaniu 25,60 w płaceniu 25,50 rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4,65 marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,98 za 100 fr francuskich 35,00 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach ran- nych kwapował dolary po 5,24 i 5,25. Fun- ty angielskie 25,50.

Dzień urodzin Buddy.



W dniu urodzin Buddy przez ulice Kantona przeciągają procesje biało ubranych dzieci, niosących ukwiecony ołtarzyk Buddy.

Tajemnicze napisy na wagonach. 12 konduktorów w stanie oskarżenia za wykradanie przesyłek kolejowych.

WILNO, 28. 4. — Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie stwierdziła wzrost reklamacyj z powodu niedostarczenia odbiorcom przesyłek nadawanych koleją, lub braków w tych przesyłkach. Reklamacje pochodziły przeważnie od osób odbierających przesyłki na szlaku Brześć — Luniniec, Chełm i Brześć — Baranowice. Z biegiem czasu zaginęła przesyłka i kradzieże ich zawartości stały się na tych szlakach zjawiskiem codziennym. W tajemniczy sposób ginęły w wagonach zaplombowanych bardziej wartościowe rzeczy. Sprawcy kradzieży dla zamaskowania braku wagi, wkładali do obrabowanych przesyłek przedmioty bezwartościowe, jak: kamienie, cegły i bryły ziemi.

Do władz kolejowych wpływały setki reklamacyj. Dyrekcja kolejowa była zmuszona wypłacać odszkodowania. Powiadomiono wreszcie policję, która wszczęła dochodzenia. Zwrócono uwagę na zagadkowy fakt: oto na wagonach towarowych, przechodzących przez stację Brześć, wypisywano słowa: „tak”, lub „nie”.

przyczem wagony ze znakiem „tak” zawierały przesyłki cenne, natomiast wagony ze znakiem „nie” — zawierały przesyłki mniej cenne.

Jasnym było, że słowa, wypisywane na wagonach miały orjentować sprawców kradzieży, które wagony warto okradzać. Po skrupulatnych badaniach ustalono, że kradzieże dokonywano przeważnie w pociągach prowadzonych przez konduktorów: Władysława Borkowskiego, Aleksandra Zuruka, Józefa Posłuszny i Piotra Figa. — Ustalono przytem, że pociągami, w których dokonywano kradzieży, jeździł często konduktor kolejowy Jan Grzyb, zwolniony ze stanowiska jeszcze przed pięciu laty, ale pozostający w zażyłych stosunkach z konduktorami węża brzeskiego.

Charakterystycznymi cechami tych kradzieży było pozorne nienaruszenie plomb wagonu, z którego w sposób zagadkowy zabierane były towary, przyczem brak było uszkodzeń opakowania przesyłek. Cechy te wskazywały, że sprawcom kradzieży dobrze była znana zawartość przesyłek i że rozporządzali oni nieograniczonym czasem, pozwalającym na spokojny wybór lepszych rzeczy i zamaskowanie popełnianych kradzieży. Okoliczności te nastrojały podejrzanie, że sprawcy kradzieży rekrutują się z

obsługi kolejowej pociągów, bądź też, że są w porozumieniu z prowadzącą pociąg obsługą konduktorską.

Na podstawie zebranych poszlak policja aresztowała konduktora Władysława Borkowskiego, który złożył rewelacyjne wyjaśnienia, dotyczące kradzieży przesyłek kolejowych. Na podstawie tych wyjaśnień ustalono, że kradzieże przesyłek dokonywali konduktorzy Władysław Borkowski, Michał Modzelewski, Piotr Fig, Józef Posłuszny, Romuald Gilinka, Ignacy Karasiński, Paweł Wierowski, Aleksander Zuruk, Antoni Zuba, Szczepan Zawadzki, Bolesław Cabiera oraz b. konduktor Ja Grzyb.

Kierownicy pociągów wiedząc z dowodów, doręczanych im na stacji wyjazdowej które z przesyłek zawierają cenniejsze rzeczy, dzielili się temi wiadomościami z pozostającymi z nimi w porozumieniu konduktorami... W drodze na jednej z mniejszych stacyjek odrywano plombę wagonu i ktoś z obsługi pociągu wsiadał do wagonu. Podczas biegu pociągu wybierano przesyłkę, wskazaną przez kierownika pociągu i rozpakowywano ją.

Sprawcy posługiwali się specjalnie przystosowanymi narzędziami. Po wydobyciu towaru składano do skrzyń uprzednio przygotowane kamienie lub ziemię o wadze odpowiadającej wadze zabranego towaru, a następnie doprowadzano opakowanie przesyłki do pierwotnego stanu.

Na następnej stacji sprawcy wychodzili z wagonu ze skradzionym towarem, a kierownik pociągu symulował zerwanie plomb przy wsiadaniu do wagonu, a służba stacyjna zawieszala nowe plombę.

Do wagonów tranzytowych sprawcy dostawali się po przecięciu sznurka przy samej plombie. Po dokonaniu kradzieży sprawcy zawieszali tę samą plombę spowrotem wypychając koniec rozciętego sznurka do otworu plomb... Gdy wagon przyszedł na stację przeznaczenia, nikt bez specjalnego badania nie mógł spostrzec uszkodzenia plomb, wiszącej na wagonie.

Władze śledcze po dłuższej obserwacji stwierdziły, że towar przeważnie był sprzedawany w Janowie Polskim paserowi Wiktorowi Gdonskiemu lub też w Brześciu nad Bugiem, paserom: Wielnowi i Peśiu Boruchowski.

Najwięcej kradzieży popełniono na szlakach Brześć — Chełm, Brześć — Baranowice i Brześć — Pińsk. Kradzieży takich dokonano kilkadziesiąt na olbrzymie sumy. Szczególnie kradziono przesyłki, idące z Rosji

Sowieckiej do Polski. Po zebraniu wszystkich danych władze śledcze zlikwidowały bandę złodziei kolejowych, rekrutującą się z funkcjonariuszów kolei. Niedawno sporządzony został akt oskarżenia. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto 12 konduktorów i 3 paserów, którzy kradzione towary odkupywali.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Minister Beck był przyjęty w niedzielę przez Marszałka Piłsudskiego i zjadł obiad z swych podróży zagranicą i o swej rozmowie z posłem litewskim w Paryżu Klimasem.

(—) Generał Andrews szef sztabu amerykańskiego lotnictwa wysunął plan zajęcia francuskich i angielskich wysp u wybrzeży amerykańskich by zapobiec atakowi lotniczemu na Stany Zjednoczone i Kanał Panamski.

(—) Minister Rajchman w obecności ministra Butkiewicza dokonał wczoraj otwarcia Targów Przemysłowych, które obejmują 17 hal.

(—) Na wczorajszym zebraniu lokatorów i sublokatorów w Filharmonii Łódzkiej doszło do głośnej awantury, kiedy radny Urbach wystąpił przeciwko Obozowi Narodowemu. Wkrocił uchwalono rezolucję domagającą się zniesienia podatku od mieszkań 1 i 2 pokojowych. Obniżenia komornego, całkowitego wstrzymania eksmisji dla bezrobotnych i przydzielenia kredytów na budowę nowych mieszkań.

(—) Przy ulicy Wolborskiej 1 w Łodzi spowodował Abram Ajbuszyc w nielegalnej fabryczce korkowców swego sioła Abrama wybuch, który zdemolował pomieszczenie i jego ciężko zranil. Poza tem 5 innych osób odniosło rany.

(—) Wczoraj w godzinach popołudniowych do mieszkania Franciszka Pacera przy ulicy Piasecznej 21 przybył w towarzystwie dwóch przyjaciół urlopowany szeregowiec 31 p. S. K. Henryk Drodź.

Drodź ubrany był po cywilnemu i chciał załatwić porachunki osobiste z Pacerem, uzbliżył się w urkę żelazną i zaczął go bić. Napadnięty rzucił się do ucieczki. W tym momencie spostrzegł siostrę, chwycił ją i zadarł Drodźowi brzy silne ciosy. Drodź padł nieprzytomny na ziemię, zalewając się krwią. Zawezwano natychmiast pogotowie lekarskie i za wiadomości o zajściu policję.

Okazało się, że Drodź doznał złamania podławy czeskiej oraz głęboko rannego został w ramię. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala wojskowego. Pacera aresztowano. Towarzysze Drodźa zbiegli. Policja prowadzi dochodzenie.

Straszna gehenna dziecka. Wstrząsające oskarżenie nieszczęśliwego chłopczyka.

Będzin, 29 kwietnia. Zagłębie poruszone zostało straszniemi przemyśleniami 11-letniego dziecka, syna Walentego i Heleny Janików, zamieszkałych w Łagiszy (pow. będziński).

Rodzice, chcąc pozbyć się w jakikolwiek sposób dziecka, przesyłali go w okropny sposób. Zmuszali go do ciężkiej pracy, bijąc przytem i głodząc całymi dniami. Niedługo potem w nocy, w czasie mrozu, nieszczęśliwe dziecko w koszuli musiało uciekać, szukając schronienia u sąsiadów. Przechodziło ono prawdziwe piekło będąc za małe, ażeby radzić sobie i żyć samodzielnie. Zno siło w domu katusze i meki. Gdy jednak okrutni rodzice wymyślili coraz to nowe sposoby kar, drewniany chłopczyk znikł z domu bez śladu. Nie było go widać na ulicy, to

też po Łagiszy poczęły kursować głuche wieści o zbrodni. Sprawę zainteresowała się policja, przeprowadzając śledztwo i poszukiwania.

Wypedzonego chłopca znaleziono wreszcie w rozwalonej szopie, ukrytego w słomie. Przeleżał tam 4 dni i nocy

bez pożywienia, nie wychylając głowy na świat. Był tak osłabiony, że nie mógł mówić, to też z trudem udało go się utrzymać przy życiu.

Gdy odzyskał nieco sił, chłopczyk z płaczem mówił, że chciał już zmrzeć, bo niema co robić na świecie.

Przeciwko rodzicom-katom skierowano skargę do sądu. Rozprawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

Szantażysta wydawał pisma celem wyciskania ogłoszeń.

KATOWICE, 29. 4. — Na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach aresztowano Stanisława Dudka, który był odpowiedzialnym redaktorem czasopisma „Legionista - Inwalida” ostatnio zaś wydawał miesięcznik pt.: „Piłsudczyk”. Dudkę po przesłuchaniu przez sędziego śledczego oddany został pod nadzór policyjny.

Oba wymienione pisma wydawane były w celu zbierania ogłoszeń.

Dudkę zaangażował kilku akwizytorów, którzy ogłoszenia te zbierali w sposób kolijujący z przepisami kodeksu karnego. Akwizytorzy bowiem grozili kupcom i przemysłowcom różnymi konsekwencjami w razie odmowy płatnego ogłoszenia.

Dudkę ostatnio mieszkał w Chojcu pod Katowicami. Podawał się on za oficera rezerwy armii Białochowicza.

ŻYCIE ZGIERZA. Załatwienie sporu u piekarzy.

W cechu piekarzy odbyło się zebranie zarządu cechu przy współudziale delegatów Wydziału Czeladzi, które ostatecznie zlikwidowało spór o lokalną umowę zbiorową mającą regulować stosunki pracy między mistrzem a czeladnikami.

Zostały uzgodnione punkty sporne; chodziło o zatrudnianie fajramtowych. Mistrzowie chcieli zatrudniać „jeżeli załdzie potrzeba”. Ostatecznie załatwiono sprawę w ten sposób, że przy pracy wy

żej 3, ongi piekarnia zatrudni 1 fajramtowego. Podpisanie umowy nastąpi w czwartek 2. maja br.

ZDERZENIE AUTOBUSU Z WOZEM

Na ulicy Piłkowskiej, przy zbiegu ul. Reymonta zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który na szczęście nie okazał się zbyt tragiczny w skutkach. Oto na furmanke, którą powoził Neuman Wilhelm zam. we wsi Leonów, gm. Lućmierz najechał autobus, prowadzony przez szofera Wawrzyńską Władysława, przyczem koń doznał złamania nogi. Prócz tego poważniejszych skutków wypadku nie pociągnął. Winę ponosi tutaj furman, który, będąc głuchym, nie reagował na sygnały autobusu, powodując wypadek.

WALNE ROCZNE ZEBRANIE Zgierskiego T-wa Ogródków Działkowych.

Wczoraj w gmachu Zarządu Miejskiego o godz. 5 popołudniu odbyło się Walne Zebranie Zgierskiego T-wa Ogródków Działkowych. Zebranie zajął prezes Dąbrowski Jan, powołując na przewodniczącego p. Kubickiego, na sekretarza instruktora T-wa p. Goździa i na asessorów pp. Keniga i Bąkowski-go Adama.

Ze sprawozdania wynika, że T-wo posiada 52 działki, które uprawia 47 członków. Oprócz pracy „na roli” prowadzą się również wykształcenie i teoretyczne przez wygłaszanie referatów z dziedzin uprawy ogródków działkowych. Aktywa bilansu T-wa wynoszą 4287 zł. Wchody czyli majątek nieruchomości w całym T-wie 2950. Po sprawozdaniu komisji Rewizyjnej nad sprawozdaniami wytworzyła się bardzo żywa dyskusja, która niejednokrotnie przechodziła na terytorium osobiste. W końcu udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium i przystąpiło do wyboru nowego.

Przed wyborami zabrał głos prezes stawiając wniosek, by zarząd wybierany był na okres 3-letni, nie jak dotąd na 1 rok, co umożliwi mu wydatniej pracować. Po dłuższej dyskusji wniosek przyjęto. Do nowego zarządu powołani zostali przez akklamację jednogłośnie na prezesa p. J. Dąbrowski, jako członkowie zarządu p. Ernest Jerzy, J. Błotnicki, Godziński, Baszczyński i Skarupski. Do komisji Rewizyjnej wybrani p. Kubickiego, Wiśniewskiego i Mikolajewską. Następnie uchwalono preliminarz budżetowy, zamykając się w przychodzie i rozchodzie sumą 2450. W wotach niosących na wniosek zarządu ustanowiono wstąpić serdecznie podziękowania za współpracę dla T-wa Krzewienia Zagadnień Op. Społecznej w Łodzi, K. Kostecki, kierownik okręgowy Związku w Warszawie, instruktorem p. Goździa w Łodzi oraz p. Jagiellę w zespole Zarządu Miejskiego w Łodzi. Po omówieniu sprawy budżetowej zebranie zakończyło się o godz. 21 wiecz.

Spadek temperatury. Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 29 kwietnia. Dzisiaj o godz. 8 rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 5 stopni powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745,0 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia. Wiatry zachodnie z szybkością do 2-ch metrów na sekundę. W ciągu dnia dzisiejszego zachmurzenie zmienne. Miejscami przelotny deszcz.

Makabryczna zapowiedź młodej pary pogrążyła rodziców w rozpacz

Z Gdyni donoszą: Karol Dolata, właściciel sklepiku na Grabówku w Gdyni zaręczył się wbrew woli rodziców z młodą, bo zaledwie 17 lat liczącą Aleksandrą Maczugą, pochodzącą z Jarosławia.

Rodzice 24-letniego Karola słysząc nie chcieli o tem, by syn ich ożenił się z dziełem czynną, nie posiadającą żadnego majątku. Ale młody Dolata nie ustępował i na te nie nieszczęśliwe miłośce dochodziło coraz częściej do sporów i kłótni z rodzicami.

Przed kilku dniami młodzi ludzie nagłe zniknęli. Zabrali ze sobą wszystkie zaoszczędzone pieniądze i rewolwer. Na stole w pokoju Karola Dolaty znaleziono dwa listy, adresowane do jego i jej rodziców.

W listach tych, skróconych ówkiem, młodzi ludzie pisali: „Zabijamy się” i prosili nie mieć im za złe ich tragicznego kroku, gdyż życie bez możliwości połączenia

się wzięciem małżeńskim nie przedstawia już dla nich żadnej wartości.

W końcu listu dziewczyny widniał dopisek do jakiegoś Władka: „Władku, nigdy cię nie kochałam i nie Kocham!” i „Proszę pozdrowić wszystkich jarosławian!” W liście młodego Dolaty napisane były dyspozycje co do rozdania jego rzeczy i pieniędzy.

Przerażeni treścią listów rodzice powiadomili o zniknięciu młodej pary policję gdynską, która bada obecnie, czy istotnie młodzi ludzie popełnili tragiczny krok, zapowiedziany w listach, czy też była to próba uwysłannia zgody rodziców na ich małżeństwo. W każdym razie dotychczas nie znaleziono nigdzie żadnych śladów samobójstwa.

Nierozpoznany do dnia dzisiejszego samobójca, którego ciało znaleziono u stóp Kamiennej Góry, nie jest w każdym razie Karolem Dolatą.

NIEDZIELNE ROZPRAWY Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 29 kwietnia. Wczoraj późnym wieczorem przed posesją przy ulicy 28 p.n. K. Strzelców Kaniowskich 17 wywiązała się bójka pomiędzy kilkoma osobnikami. W czasie bójki został pokuty nożami 16-letni Franciszek Kurapatwa, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 37. Kurapatwa odniósł głęboką ranę pleców. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę bójki na kurację do szpitala. Sprawcy bójki zatrzymani zostali przez policję.

— Przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Jeżowskiej został napadnięty przez nieznaną rynch sprawców i ugodzony nożem w plecy 18-letni Stefan Kopytek, zamieszkały przy ulicy Nawrot 20. Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Przed domem przy ulicy Wróblej 13 został napadnięty i pobit przez nieznaną sprawców małżonkowie Jan i Sabina Marcinikowie. Obje Marcinikowie odnieśli ogólne obrażenia. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

— Przy zbiegu ulicy Lutomierskiej i Piwnej została pobita przez jędzich pjanuch osobników przechodzących ulicą Józefa Linka. Sprawcy pobicia Linkowej zostali are-

strowani.

— Na ulicy Felsztynskiego w bójce odniosł dwie rany głowy 25-letni Stanisław Szczepaniak, zamieszkały przy ulicy Felsztynskiego 24. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— W podwórzu domu przy ulicy Limanowskiego 27 został pobity przez rówieśników 10-letni Ryszard Głowiński, zamieszkały w tymże domu. Chłopcu, który odniósł poważne obrażenia udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Spadek temperatury. Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 29 kwietnia. Dzisiaj o godz. 8 rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 5 stopni powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745,0 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia. Wiatry zachodnie z szybkością do 2-ch metrów na sekundę. W ciągu dnia dzisiejszego zachmurzenie zmienne. Miejscami przelotny deszcz.

Doktor L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i wenerologicznych
Cegielniana 15.
telefon 140-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.
niedziela i święta od 9—1.

Dr. med. M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtań
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12—2 i od 5—8 po pol.

Dr. med. MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
powróciła
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nawrot 32, front, i piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedziela i święta od 9 do 12 w pol.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedziela i święta od 9—1 pp.

Doktor med. M. RUNDZTAJN
akuszerka i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-94
Przyjmuje od godz. 4—7 wiecz.

DR. MED. H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Powróciła
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.
W niedziela i święta od 9 do 11 rano.

POTRZEBNA podręczna do pracowni sulkien ul. Rzgowska 71 m. 41 of. II piętro.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie TRAUGUTA 9, front i piętro, tel. 263-93.
Przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w. w niedziela i święta od 9—12.30 popoł. Pante od 8—11 i od 6—9 wiecz.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 284-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziela i święta od 8—1 w południe.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po pol.

Dr. med. MARJA LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne.
Piotrkowska 88, tel. 265-96,
Kosmetyka lekarska Piękną. cery i włosów
Godziny przyjmuje od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.
w niedziela i święta od 8—2 po pol.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
TRAUGUTA 8, tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 r. i od 4—8 wiecz.
w niedziela i święta 11—2 pp.

LECZNICA CHOROBY OCZU
ze stałymi lekarzami
DOKTORA DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorzy wymagających zabiegów w leczeniu (operacje etc.) a także przy chorujących: 9—1 i od 4—7 p. i 10.

Prze...
Postać Hisz...
zarys duma...
zająca suk...
kłem w ręk...
ocami do...
lub nieszpo...
Carmen hi...
kocząca kol...
rowym tań...
ymnie kasta...
rowych jak...
plomieniem...
owych blask...
podobnie: w...
ze zanadru...
Carmen, to...
łow tej bogat...
która drec...
nie wino hisz...
A jakież jes...
zawsze oblic...
Trzeba pan...
cają...
cają...
przecho...
kłość wrodz...
owana zosta...
nowem życi...
ci bierno...
Bezsprzecz...
panoania p...
szpani i roz...
kich oby...
Żyw...
storji wspan...
architekta...
ania na polid...
iczne fontan...
m dziedzi...
Hiszpania, n...
parla się ws...
z niezwykle...
przyobekają...
seposnych...
nie całe życie...
sę najsur...
w...
Soro...
huda hamulec...
nit południ...
przycielca, poz...
plecie. Zamk...

Przebudzenie się Carmeny. Z BUDUJARU NA ARENĘ.

NOWY ZAWÓD HISZPANKI.

Madryt w kwietniu. Postać Hiszpanki zachowała w oczach naszych dwa odmienne typy. Jeden — to typ dumnej seniority, spowity w czarne suknie, podążającej z modlitewnikiem w rękę i ze skromnie opuszczonej oczami do kościoła na poranną mszę lub nieszpory. Drugi typ, to bujna, szarona Carmen hiszpańska, córka Sewilli, furcząca kolorowymi spódniczkami w nadmierze tańcu bolero, przy twardym rytmie kastanietów, z piosenką na purpurowych jak owoce granatu wargach, z błyskiem w czarnych źrenicach, w których blask namiętności zapala się na podobieństwo błysku sztyleta, ukrytego zanadtu dla ukarania niewiernego.

nem Hiszpanka z dobrego domu nie tak dawno jeszcze nie mogła wychodzić sama, tylko w towarzystwie męża, matki lub ciotki. W cukierniach i restauracjach nie widać było prawie kobiet. Wyjątek — „corrida” — walka byków, należąca do igrzysk narodowych. Trwająca czas na modlitwie i zajęciach domowych, Hiszpanka nie przejawiała dążeń samodzielnosci. Natura jej znacznie lepiej odpowiadala tradycjom barokowym, beztroski i osyły przy szmerze pluczącej fontanny.

bić, dawne zaległości, garnię się do wszelkich zawodów. Skromne stenotypistki znudzone ślęczeniem przy maszynach, zapisują się na kursy pikaderek, torreaderek. I oto ukaże się, że seniorita hiszpańska celuje niezwykłą perfidją w drażnieniu byka, z brawurą wskakuje mu na grzbiet, pokonywa go lepiej od mężczyzny, podobno w dawnych czasach Hiszpanki miały być dzielne torreadorkami.

cała wieki historii, przechodziła Hiszpania. Żywość i siła wrodzona rasie łacińskiej zahamowana została zamknięciem, niemal całkowitem życiem Hiszpanek, czyniąc z nich biernie, leniwe kotki domowe. Bezspornie przyczyniło się to do odparowania przez Maurów południowej Hiszpanii i rozpanoszenia się muzułmańskich obyczajów, a więc utrzymanie hałmu. Żywo przypotniają ów rozdział historii wspaniałe pomniki maurytańskiej architektury. W jakie obfituje Hiszpania na południu, pałace, meczety, przepiękne fontanny na wykładanych marmurze dziedzińcach.

Groźba pomogła... Niezwykły efekt urzędowego rozporządzenia.

Od tygodni władze policyjne miasta Pampelony w Hiszpanji nie miały spokoju z nadzyszanym codziennie, przez mieszkańców miasta raportami o pojawiającym się w późnych godzinach nocnych upiorze, który w „białej i powiewnej szacie z upiornie błyszczącymi oczami” nietylko straszyl zapóźnionych przechodniów, ale lubił nawet zaglądać do okien. Policja była bezsilna. Kilkakrotnie wysyłała na miasto w godzinach nocnych patrole, które wracały z „nieczem. A „upiór” hulal tymczasem nadal. Sprawa doszła wreszcie do burmistrza, który po lecł ogłosić w prasie i rozlepieć na murach miasta następujące wezwanie: „Niniejszem wzywa się upióra do zaniechania eskapad nocnych w naszym mieście. Zakazuje się tak upiornemu jak i wszystkim mieszkańcom miasta, tym zwłaszcza, którzy zbyt często upióra w dzieli, przebywania na mieście od godz. 11 w nocy do 5 rano. Niestosujący się do powyższego zarządzenia narażają się na wysokie kary. Jednocześnie oznajmia się że w godzinach powyższych posterunki policji mają nakaz ostrego ślizzenia do każdego obywatela, który nie zatrzyma się na pierwsze wezwanie pełnionego służbę policjanta”. Rozporządzenie odniosło widoczny skutek, bo od tego dnia nikt jeszcze upióra nie widział. Nie zadowolony z tego rozporządzenia są przedstawicielami właścicieli barów i restauracji świecących obecnie, puszkami. Dodac należy, że spośród nich kilentów rekrutowali się przeważnie luźnie, spotykający „upióra”.

W pięknej, nowoczesnej Barcelonie, czy w stolicy Madrycie, czy w Południu w Sewilli i Granadzie kobieta hiszpańska stała obecnie narówni z mężczyzną w wyścigu o szanse życiowe. Sancho.

Egzamin przyszłych żon. Spisek obrażonych kandydatek.

Charles Haynes z Claton w Atlanta uchodził za dobrą partję. Był bogaty, niezawisły. Zarzucić można mu było jedynie jego ekscentryczne poglądy i przyzwyczajenia, od których zakostniały ka waler nie chciał absolutnie odstąpić. Brnił on zapatrywania, że miłość nie powinna mieć wpływu na wybór towarzyszy życia i że uczucie mężczyzny i dobra żona potrafią kochać się zawsze. Oświadczył on, że gdyby znalazł niema ganną gospodynię, posłubliby ją. Musiałby jednak poddać się egzaminowi.

do domu trzech przyjaciół. „Opisać w stu słowach sposób ubierania się w małżeństwie”. „Podać sześć imion żeńskich i męskich, nadających się dla dzieci”. Haynes czekał na wynik egzaminu spokojnie. Było mu zupełnie obojętne, która z kandydatek zwycięży. Nie wiedział jednak, że wszystkie kandydatki zawarły potajemnie związek obronny i zobowiązały się, że odrzucą nagrodę, ażeby wpoić w uparte go kawalera lepsze pojęcie o znaczeniu miłości w małżeństwie.

Zatruty kogut na półmisku. Napad bandycki na Chińczyka.

Jeden z dzienników angielskich donosi o nieprawdopodobnym napadzie z Chin. Oto w Ming-Wang mieszkał bezradziejnie zadłużony fermer Tshang. Nie był on w stanie spłacić swoich długów, wobec czego postanowił w porozumieniu ze swą żoną popełnić samobójstwo.

stego pokoju, w którym ujrzeni z radością zastawiony stół z pięknie upieczonym kogutem na półmisku. Nieproszeni goście rzucili się łakomie na ów przysmak i spożyli go dokumentnie. W chwili później wli się tuż w bolesnych kurczach na ziemi... Niebawem wszystkie bandyci wyzioneli ducha.

WIRY WARSZAWY

Antoni Marczyńskiego Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU. Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornemu i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz swagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Broniec z żoną Marietą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, Stanisława i Leon Naltasz. Dawna ich służąca, Basia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszyła zapłakana po komorne. Mariola z wielką ceną chciała wydać i taksi lukratywną. Tam poznała wyjątkowo Butlewskiego. Marietę wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

na myśl! No, mój drogi, — pokłapał gospodarza, — pogratuluj nie tyle mnie, co sobie, że przypadkowo wpadłem tu dzisiaj. Czy wiesz, co mi właśnie przyszło na myśl? — No? — Że powinieneś podjąć się obrony... a do licha, zapobóż! Stefan Radło już ma adwokata. — zęgał i wymienił pierwsze z brzoju etożniejsze nazwisko. — Ale tam był jakiś spólnik, czy spólniczka, jeżeli mnie pamięć nie myli. — Owszem, nieśka Broniczowa, bardzo przystojna kobieta, sądząc z fotografii. — Tem lepiej, tem lepiej, że będziesz bronil kobiete, a nie mężczyzno, to stwarza pewien niemb rycerskości, który „bierze” publiczność. — Teceki, ale mnie to nie bierze. Sprawa jest nazbyt brudna. — Nie brudna, lecz ponura, tajemnicza, niesamowita, słowem, idealna, jeżeli chodzi o reklame danego obrońcy. — Ta już reklama nie potrzebuje, dzięki Bogu, mam firmę wyrobioną od lat. A strzeż się język zadarmo? Przecież ten Broniec to niedzisz muzulant, czy coś w tym guście. — Może jego krewni mają pieniądze. — Dużo bę mu policzył? — Phi, takiemu dziadowi... niech by się wystarał o trzy tysiące, to ostatecznie moge się podić obrony jego polowicy. — Trzy tysiące, — westchnął Butlewski z przewzeczaniem, gdyż był przygotowany na większy wydatek. — Dobrze, zapłace. — Ty?! — Nnno tak. Skądżeby ów Broniec wziął taką sumę. Ta musze zapłacić. Dziwi cie to? Czż nie domyślasz się, że jako wydawcy twiu popularnych pism zależy mi na walkowaniu tej sprawie? Przecież to największa sensacja stielcy! A cóż dopiero mówić o przyszłym procesie, który odsłoni wszystkie tajemnice

Radly, Larskich, Broniczów. Taki proces dostarczy nam materiału na całe tygodnie, bo sprawa powinna się wlec przez kilka instancyj, prawda? Skolei zaczął dowodzić, że należałoby działać natychmiast. Jeszcze dzisiaj Broniczowa powinna dowiedzieć się, jak znakomitego będzie miała obrońcę. To doda jej otuchy i utwierdzi ją w słusznym przekonaniu, że obrała dobrą taktykę. Doskonała, świetna, jedyna! Moznaby jej to wręcz powiedzieć, prawda? Tak, tak, trzebawy jej to szcenać koniecznie. Niechaj nie zmienia pierwotnych zeznań, niech przemilcza, co dotychczas przemilczała, nich broń Boże, nie nie dodaje! Skoro uznała za stosowne nie mówić, gdzie była w czwartek od godziny czwartej do siódmej, to niech już przy tem pozostanie koniecznie, nieodwołalnie, bez warunkowo! — Rozumiem, — wtrącił świetny obrońca, — chodzi ci o to, by nie do wiedział się nikt, że w czwartek między czwartą a siódmą piękna pani Broniczowa była w jakimś hoteliku z tobą A swoja drogą miałeś pecha, żeś sobie wybrał taką kochankę. — No i wszystko na nic. Na nie cała komedia przypadkowej wizyty i zaproszenia na bridża. Na nic kapitalnie zarane narodziny pomysłu, że mecenas we własnym interesie, dla reklamy powinien podić się obrony Broniczowej. Na nic tyle miasternych kłamstewek i powódz słów, która powinna była zatopić wszelkie ewentualne podejrzenie. Wszystko na nie szczywan adwokat przychrzcił pomyslowego „króla prasy” i odrzucił w sedno rzeczy. — Przedewszystkiem szczerosc mój drogi, jeśli chcesz, bym ci pomógł w tej trudnej sprawie. Bo jeżeli nie masz do mnie zaufania. — Ależ mam, mam, dlatego przy szedłem tutaj drogi przyjacielu. — Więcej przyznajesz, że ona wte

dy była u ciebie? — Była, była, — powtórzył głucho. — Tak długo żyłiscie z sobą? — Nnnie bardzo długo. — (Powiedzieć prawdę, że pare sekund, a później nastąpi bolesny karambol głow z ciężkim lichtarzem, omdlenie, grwna, i ośmieszyc się w oczach przeklecie domwslnego kauzwerdy? O, nie! Za tyle strachu, przewrości, wydatków, niechże przynajmniej me ska próżność na jakieś satysfakcje). — Nie pamiętam dokładnie, ale na ogół ten romansik trwał krótko, najwyżej miesiąc. — Tem bardziej żal mi cie, niebo raku. A czy chociaż była dobrym materialem na kochankę? Czy miała temperament? — Koksalny! — zgrzytnął Butlewski i bezwiednie poglaskał sobie ten punkt głow, gdzie pod namiętnym calusem lichtarza który w ciemnościach wpadł w dłoń Marioli wyrósł okazały guz. — Gdzie spotykaliście się zazwyczaj? — W mojej... to znaczy wynajętym sobie małej, skromny pokojeczek na przedmieściu i... — Czy ja tam znano? Czy mógł ja ktoś widzieć, gdy przychodziła do ciebie, lub odchodziła? — Nie, nie, napawno. Jestem bardzo ostrożny w tych sprawach. — To doskonale. Czy byłeś tam już po owem ostatnim spotkaniu z Broniczową? — Nicee? Wiec musisz pójść na tvchmiast i zbadać dokładnie, czy ona przed zapomnieniem nie pozostawiła tam czegoś. Będe ja prosił, by ciebie nie wyspyła, że wszedł na twoja żone. Gdyby jednak pani Broniczowa nie chciała mnie usłuchać, to ty wyprzeżaj, żeś ja wozle nie znał, nważasz? To też na wszelki wypadek trzebawy przeszkadca wszystkie kąty tego mieszkania...

d. c. n.

ECRA ZE STOLICY

Zycie Warszawy w kilku wierszach

W siedzibie Polskiego Towarzystwa Eugenicznego odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 35-lecia pracy lekarskiej, naukowej i społecznej dra Leona Wernica, prezesa Polskiego Tow. Eugenicznego. Na jubileuszu obecni byli przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, organizacyj społeczno-lekarskich, opiekuńczych, sanitarnych i zaproszeni goście. Wiceminister dr Plestrzyński w przemówieniu swem podkreślił wielkie zasługi jubilatów dla rozwoju eugeniki w Polsce, poczem w imieniu Pana Prezydenta R. P. udekorował go złotym krzyżem zasługi. Skolei w imieniu miasta przemawiał wiceprezydent Olpiński, składając hołd pracy dra Leona Wernica. Następnie mowy dał w swych przemówieniach wyraz czci i hołdu dla ogromu i wielostronnej pracy jubilata.

Na zaproszenie Polskiego Penclubu przybędzie do Warszawy w końcu bieżącego miesiąca znany pisarz austriacki Franz Teodor Csokor. Csokor przełożył na język niemiecki „Nieboską komedję” Kraszińskiego i dramat ten wystawić ma wkrótce na scenie teatru wiedeńskiego Burgtheater. — W czasie swego pobytu w Warszawie p. Csokor wygłosi odczyt o Kraszińskim.

Ukazała się niedawno wiadomość o ograniczeniu liczby taksówek w Warszawie. Ograniczenie to wynikać miało z rozporządzenia o koncesjonowaniu taksówek. Wiadomość tej władze zaprzeczyły stwierdzając, że tak jak poprzednio — tak i na przyszłość wycofywane będą z obiegu taksówki, których stan techniczny zagroza bezpieczeństwu publicznemu. Trzeba stwierdzić, że gdyby chciano rygorystycznie stosować przepisy o stanie technicznym taksówek — to liczba ich w jednym dniu stopniałaby do minimum. Stan większości taksówek warszawskich jest fatalny. Eksploatowanie ponad możliwości, często nie posiadające garaży, nieremontowane popularnie zwą się „frupami”. Niestety zapanowały w Warszawie takie czasy, że koń dorozkarski z pogardą patrzy na benzynowego konkurenta. A niedawno jeszcze patrzył ze strachem.

Wykonywanie przepisów Komisarsza rządu m. st. Warszawy o używaniu pasów ochronnych przy myciu okien jest obecnie aktualne. Policja sporządza masowo protokoły przeciw właścicielom domów, administratorom i lokatorom, którzy zmuszają służbę i dozorców do mycia okien bez należytej ochrony. Wszystkie protokoły rozpatrywane są w drodze administracyjnej. Niektórym oskarżonym grozi kara aresztu.

Starosta grodzki śródmiejski w Warszawie wydał zarządzenie zwracania bacniejszej uwagi na umieszczanie bez pozwolenia reklam, m. l. reklam kinowych, szczególnie plciennych, na balkonach i t. d. bez pozwolenia urzędu inspekcyjno-budowlanego i Starostwa. Chodzi o niedopuszczenie do używania reklam, szpeczących ogólny wygląd ulicy i poszczególnych domów.

Kraterczki. ZIMNY OZIEBŁO I GORĄCY STRUMIEN.

Już nie będzie więcej bezrobotnych lekarzy na świecie. Każdy, największy nawet partacz medyczny, będzie miał wiele zajęcia i to wszystko wyłącznie dzięki mnie. Dojrzał bowiem w mym mózgu wspaniały pomysł, dzięki któremu świat będzie zbawiony, lekarze i osiadał, ludzie szczęśliwi itd.

Chodzi o to, że istnieją, jak to wszyscy wiadomo, szczytowania ochronne przeciw ospie i dyferytowi. Jeżeli więc są takie szczytowania, mogą przecież być również i inne. Dlatego proponuję, aby uczeni medycy zajęli się wynalezieniem ochronnych szczyptonek, posiadających szersze zastosowanie. A więc szczyptenia ochronne przeciwko idiotyzmowi, przeciwko skretynieniu, szczyptenia ochronne przeciwko bezrobociu itd.

Proponuję przyjdzie dzień, w którym do lekarza zgłosi się pacjent z prośbą tego rodzaju:

— Panie doktorze, sprawa jest taka: żę jutro żęnie się, narazie mam dobrą posadę, ale kto wie, może ją stracę, a nie chciałbym narażać żony i przyszłych dzieci na głód, proszę więc o zastrzyk przeciw bezrobociu.

— Niech pan odwinie rękaw, już się robi.

Gość płaci kilkanaście złotych i zado wólony i spokojny idzie do domu.

Dzięki tym zastrzykom nie będzie więc już więcej idiotów, nie będzie bezrobotnych. Przechowy, rozsądny i roztropny kawaler, gdy poczuję silny poróg ciąg do jakiejś panielki, również uda się do lekarza:

— Proszę o zastrzyk przeciwko małżeństwu.

— POCO TO PANU?

— Ano, zakochałem się w jakiejś panielce i obawiam się, że w chwili słabości mógłbym się z nią ożenić.

Działanie zastrzyku będzie takie, że gość poprostu nie będzie mógł wymówić słów: bądź moja żona. Bądź moja — będzie mógł jeszcze powiedzieć, tylko

słowo „żona” nie przejdzie mu przez gardło.

Niestety dla ludzi żonatyh zastrzyki te będą już spóźnione i na to nie widzę żadnej rady. Idiotów można będzie uraować, balwanów również, a biedni mezo wie są straceni na całe życie.

Naturalnie będzie jeszcze długi szereg zastrzyków drugorzędnych, jak zastrzyki miłosne, zastrzyki humoru, (niezbędne dla wszystkich niemal mieszkańców), zastrzyki sytości itp.

Pozatem dla Andrzeja Strumińskiego powinny być zastrzyki spokoju. Dlatego, dowieście się państwo za chwilę, z poniższej opowieści o dwóch przyjaciółach, kinie i kłótni.

PRZYJACIELE.

Andrzej Strumiński i Antoni Oziebło zamieszkali przy ul. Odyca, byli serdecznymi przyjaciółmi. Kochali się, jak bracia, wspólnie pili i robili to i owo, słowem byli przykłądną parą młodych ludzi tak długo, dopóki nie dochodziło do kłótni.

Oziebło bowiem był namiętnym zwolennikiem kina i mógł na jednym programie siedzieć choćby przez trzy seanse. Strumiński miał do kina idiosynkrazję i sam dźwięk słów: Greta Marlina, gwiazda filmowa, doprowadzały go do szału.

Na tem tle dochodziło często między przyjaciółmi do sprzeczek, które jednak nie przybierały ostrzejszych form. Wreszcie wybuchła bomba. Oziebło usiłował przekonać stanowczo Strumińskiego, że kino jest wspaniałe, że tylko małol może nie zachwycać się filmem itd., aż się Strumiński zdenerwował i chcąc przerwać potok wymowy przyjaciela, zdzielił go kółka razym krzykiem.

Takiej zniewagi Oziebło nie mógł dawać nawet przyjacielowi i złożył od powiednia skargę sądową.

Sąd Grodzki skazał Andrzeja Strumińskiego na 20 zł. grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzekci.

Jazda po poręczy skończyła się katastrofalnie.

Z Grudziądza donoszą: W domu przy ulicy Mickiewicza nr. 12 wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 6-letni chłopiec Franciszek Malkowski. Chłopak, schodząc z czwartego piętra, opuszczał się po poręczy i w pewnym momencie, straciwszy równowagę runął na posadzkę klatki schodowej. Wsku

tek upadku ze znacznej wysokości doznał on pełnicąj podstawy czaszki i złamał lewą nogę.

Zrozpaczeni rodzice przewieźli nieszczęśliwego chłopca, ukaranego tak strasznie za swą lekkomyślność, do szpitala miejskiego. Stan jego jest bardzo groźny.

Ognisko pastuska wywołało pożar lasu.

Z Bydgoszczy donoszą: W leśnictwie Pobrda pod Bydgoszczą wybuchł groźny pożar lasu, który jedynie dzięki natychmiastowej pomocy znajdującej się w pobliżu kolumny robotników, nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Na terenach leśnictwa, przy oczyszczaniu lasu pracowało około 130 robotników. Zauważyli oni dym, idący od strony po bliższych zagajników. Nie zwracano pierwotnie na to uwagi, sądząc, że pasący bydło chłopcy, rozpalili sobie ognisko.

Po chwili jednak od strony zagajnika buchnął potężny dym i płomień. Cała kolumna robotnicza rzuciła się na

ratunek zagrożonego odcinka drzewostanu. Dzięki szybkiemu przekopaniu rowu zdołano pożar zlokalizować, tak, że spłonął jedynie cały zagajnik na przestrzeni 3 i pół ha.

Jak wykazały przeprowadzone dochodzenia sprawcą pożaru lasu jest 10-letni pastuszek Czesław Osiański, który pastował bydło leśniczego.

Nierozważny chłopiec, chcąc rozgrzać się przy ognisku, rozniecił ogień tak niefortunnie, iż płomienie przerzuciły się na las. Gdyby nie natchmiastowa pomoc pracujących robotników, pożar lasu mógłby przybrać groźne rozmiary.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 29 kwietnia wieczorem: RASZYN.

- 15.35 Przegląd gieldowy
- 15.45 Lekkie melodie i piosenki ze Lwowa
- 16.05 Igor Strawinski: Oktet na instrumenty dęte (płyty)
- 16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
- 16.45 Kwadrans słynnych artystów.
- 17.00 Audycja dla dzieci młodszych
- 17.45 Wędrowka mikrofonu po Targach Poznańskich
- 17.45 Rezerwa ogólnopolska
- 18.25 Chwilka społeczna
- 18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
- 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
- 18.45 Melodie z opt. „Bal w Savoyu” — płyty
- 19.07 Program na dzień następny
- 19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
- 19.25 Wiadomości sportowe lokalne
- 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
- 19.35 Pieśni w wykonaniu Zofji Temnickiej
- 19.50 Przegląd filmowy
- 20.00 Audycja z okazji święta narodowego Japonji
- 20.20 Muzyka lekka z płyt
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
- 21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. G. Fiteberga
- 22.00 Koncert reklamowy
- 22.15 Muzyka lekka w wykonaniu malej orkiestry taneczno-salonowej P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego
- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
- 23.05—23.30 Jazz z płyt
- ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**
- 14.00 Muzyka lekka z płyt
- 18.30 Urwory w wykonaniu zespołu mandolinistów z płyt
- 18.45 Z onerek Offenbacha (płyty)
- 19.15 Muzyka z płyt

WTOREK, dnia 30 kwietnia. RASZYN.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.33 Podbitka do gimnastyki
- 6.56 Gimnastyka
- 6.58—7.15, 7.25—7.45 Muzyka z płyt
- 7.15 Dziennik poranny

- 7.45 Program na dzień bieżący
- 7.50 Wskazówki praktyczne
- 8.00 Audycja dla szkół
- 11.57 Sygnal czasu
- 12.00 Iteinal
- 12.3 Wiadomości meteorologiczne
- 12.05 Koncert dla Rynawicza
- 12.50 Chwilka dla kobiet
- 13.55 Dziennik południowy
- 13.55 Koncert orkiestry salonowej P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego
- 13.50 Z rynku pracy
- 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim
- 13.55 Przegląd gieldowy
- 15.45 „Te same melodie — różne podane (płyty)
- 16.30 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych w red. W. Frenkla
- 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
- 17.00 Skrzynka P. K. O.
- 17.15 Koncert kompozytorski Lucji Drege-Schielowej
- 17.50 „Medycyna indywidualna i medycyna społeczna” (pogadanka) — wygl. dr. A. Luszcza
- 18.00 Koncert zespołu rewerclersów z Wina
- 18.15 Fragment teatralny
- 18.30 Koncert reklamowy
- 18.35 Wagner — Stokowski: Fragmenty z III-ego aktu misterjum „Parsifal” (płyty)
- 19.07 Program na dzień następny
- 19.15 Wiadomości rolnicze — wygl. J. Piątek
- 19.25 Wiadomości sportowe lokalne
- 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
- 19.55 Muzyka lekka z płyt
- 19.50 Feljeton aktualny
- 20.00 Koncert Metropolitalnego chóru prawosławianego pod dyr. D. Orłowa
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
- 21.00 „Słodki kawaler” — operetka w 3 aktach R. Schanzer i E. Hellscha, muzyka Leo Falla, w radiofonizacji i reżyserji M. Makowickiej
- 22.30 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami
- 22.45 i 23.05—23.30 Koncert w wykonaniu malej orkiestry P. R.
- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
- ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**
- 14.00 Muzyka lekka i romanse rosyjskie z płyt
- 18.45 Polska muzyka popularna z płyt
- 19.15 Muzyka z płyt

Awantury na pogrzebie.

Rodzina przemytnika w obronie trupa.

Z Tarnowskich Gór donoszą: Przed Sądem Okręgowym w Tarnowskich Górach odbyła się rozprawa sądo wa przeciw kilku mieszkańcom z Wielkich Piekar, wzgl. Szarleja, oskarżonym o przeszkadzanie w urządzeniu pogrzebu i opór policji podczas pogrzebu jednego z przemytników.

Mianowicie na przedniej granicy przez straż graniczną pod Szarłem zastrzelony został niejaki Piotr Sarach z Wielkich Piekar. Ponieważ zwłoki zabitego z polecenia władz śledczyh trzymano przez dłuższy czas na miejscu zastrzeżenia, trup zaczął się rozkładać. Wobec tego też władze prokuratorskie nałazały niezwłocznie pochowanie zwłok, obarczając obowiązkiem urządzenia pogrzebu Urząd Okręgowy w Szarleju.

Rodzina Saracha jednak sprzeciwiła

się temu zarządzeniu i w chwili wyniesienia trumny ze zwłokami Saracha z kostnicy szpitala w Szarleju, jeden z uczestników pogrzebu krzyknął:

„Jazda z trumną do Piekar, bo nie damy go pochować, jak psal!”

Równocześnie uczestnicy pogrzebu usiłowali przeszkodzić policji w pochowaniu zwłok: Pogrzeb mimo to odbył się wśród gorszących awantur, przyczem doszło między policją a tłumem do starcia. Po przeprowadzeniu dochodzeń przytrzymaono kilku członków rodziny Sarachów oraz krewnych i znajomych, którzy obecnie stanęli przed sądem.

W wyniku rozprawy sąd skazał część oskarżonych na 5 tygodni więzienia bez zawieszania kary, innych zaś na 4 tygodnie z zawieszaniem. Część wreszcie oskarżonych uwolnił od winy i kary.

SYMONA BURCHIS.

Antygona

Idąc, zaproszony przez jednego ze swych przyjaciół, na tę węgę dobroczynną, młody Robert Dagelon był na tyle przeczorny, że wzięł znikomą sumę pieniędzy z sobą.

Czy wiadomo bowiem, jak daleko zapędzić może nęczyznę wrażliwego na wdzięki kobiety szczytka, a choćby usmiech tylko młodej i ładnej sprzedawczyni?!

Tuż przy wejściu stał na sali pawilon, na którego kontuarze wystawione były, na pokaz publiczny filigranowe ubranka dziecięce z miękkiej wełny w kolorach białym, różowym i błękitnym.

Robert Dagelon zamierzał minąć pawilon i obszedłszy inne wycofał się z wenty. Lecz czującą twarzyczką jasnej blondynki o melancholijnym spojrzeniu dużych bławat kowych oczu, znajdującą się w pawilonie, sprawiła, że stanął w pewnej odległości udając, iż przygląda się miniaturowym i ślicznym czepekcom, kalfiancom oraz trzewiczkom tych samych rozmiarów, przywołującym na myśl tłuszciki kończyny dolne milusińskich naszych w niemowlęcym ich okresie.

W pierwszej chwili młody człowiek żalował nawet, że ograniczony jego budżet zniewalał go do chwytania się tego rodzaju środków ostrożności, o jakiej wspomnieliśmy wyżej.

Po namyśle wszakże przyszedł do przekonania, iż z pełnym portfelem nie mógłby również wystąpić w charakterze nabywcy towaru nie liczącego ze stanem jego cywilnym.

Słyszane rzeczy, by młody niezonaty

mężczyzna interesował się wyprawką dziecięcą?

— Trzeba mieć takiego pecha jak ja w życiu — pomstował na swój los w duchu — by ta śliczna panielka, która mi tak wpadła w oko, sprzedawała... pielnuski niedźwiedzi!

Czyż on, młody kawaler „do wzięcia” może rozprawić o pielnuszkach z młodą panną? Na samą myśl, iż naraziłby się na śmieśność w jej oczach, rumieniec wstydu oblał mu twarz.

Gdyby chodziło o perfumery, materiały piśmiennie, biblioty czy ryciny, przystąpienie do rzeczy nie przedstawiałoby żadnych trudności. Nie łatwiejszego wówczas, jak nawiązać rozmowę, trzymając obiekt sprzedazy w ręku, spierając się o cenę, dyskutując i otwierając wspaniałomyślnie portfel, by widzieć przy tej okazji usmiech ożywiający karminowe usteczka, falowanie złocistych włosów i wdzięczne spojrzenie bławatkowatych oczu sprzedawczyni.

Medytując tak Robert Dagelon obchodził inne pawilony, by za każdym torem, zatrzymując się przy pierwszym zdaleka, rzucić powdzyście spojrzenie w stronę pięknej nieznajomej, która zmieszana spotkaniem z jego oczyma niosła natchmiast dalej dwa bławatki umieszczone przez Stwórcę pod jej powiekami.

Robert Dagelon zauważył z pewnem zdziwieniem niebawem, że młode dziewczę, które zdążyło już wtargnąć do jego serca odgrywało rolę bierną raczej w pawilonie, gdzie królowała stara i dystygowana matrona niepodzielnie.

— Co za skromność w zachowaniu! Jaką pełną prostoty elegancją w toalecie! —

zachwywał się Robert zerkając wciąż ku ślicznej nieznajomej.

Po godzinie dorywczej takiej kontemplacji młody człowiek stwierdził, że nigdy jeszcze nie zdarzyło mu się spotkać młodej panielki tak pełnej dziewczęcego uroku, i że zakochany był w niej po uszy. Miłość od pierwszego wejrzenia objęła duszę jego płożeniem, serce jego w piersi tajało jak wosk.

Wenta tymczasem dobiegała końca i sala opróżniła się powoli. Przygodnie sprzedawczyni śpiesząc wyzwoilić się z narzuconej roli, zdawały organizatorom kasę i niesprzedane towary.

Robert Dagelon ukrywszy się w korytarzu, prowadzącym do windy, patrzył jak wędzył grupkami w jej klatce, chwalać się jedną przed drugą kasowymi sukcesami.

Nagle serce młodego człowieka uderzyło jak młotem w piersi na widok starej i dystygowanej matrony z pawilonu dziecięcego, która wsparta całym ciężarem na łasce z jednej i ramieniu uroczej blondynki z bławatkowymi oczyma z drugiej strony, zbliżała się zóiwim krokiem do windy.

— Co za rzewny i wzruszający obrazek! — myślał rozniełony Robert — kochająca i dobra wnuczka prowadzi zgrzybiałą swą i chwającą się na nogach babkę! Istna Antygona, córka ociemniałego Edypa!

Stara matrona tymczasem wsunęła się w wąskie drzwiczki windy z trudem i w wysiłku podjętym w celu tym, upuściła rękawiczkę, którą trzymała w lewem ręku. Nie namyślając się Dagelon podbiegł i schylił się, by podnieść ją ryzykując, że tuż pan-tofeliów drepających przy windzie zmiażdży mu palec.

Gdy wyprostował się młoda towarzys-

ka kalekiej matrony znikła również w czeluści.

Nie tracąc czasu młody człowiek nirowawszy sobie lokciami drogi, skierował się ku schodom.

Na jego nieszczęście wszakże sala, w której odbywała się wenta przyglądała do sali balowej i iala tancerzy zalawszy schody pięter niższych hamowała jego ruchy, zatrzymując go co krok.

Gdy stanął wreszcie w halu nie dostrzegł już starej matrony ze swą Antygona w rozpraszającym się powoli tłumie.

Stojąc więc zakłopotany miał w palcach rękawiczkę z czarnego jedwabiu, poczem schował ją do kieszeni palta i przeklinając raz jeszcze los swój udał się do swego kawalerskiego pokoju, który wydał mu się bardzo dziwny i pusty niż zazwyczaj.

Zrzućwszy wreszcie wydobyt rękawiczkę z kieszeni rozmyślając nad tem, co ma z nią zrobić.

Ach! Niech błogostawioną będzie systematyczność czy skąpstwo starej matrony! Każdemu wiadomo, że zgubić jedną rękawiczkę równoznaczne jest ze stratą obu! To też pomysłowa dama miała ostrożność umieścić etykietkę ze swym adresem wewnątrz każdej rękawiczki!

„Ulica de Varennes 57” przeczytał uszczęśliwiony Robert.

W oczach mu stanęła arystokratyczna ta dzielnica miasta ze swymi starożytnymi pałacami o rzeźbionych portalach, ocienionych stuletnimi drzewami.

„Stara Francaja” — pomyślał wniebowstępująco.

Wiedział, że jest przystojnym chłopcem i pewność posiadania ujmującej powierzchności pozwalała mu puszczać wodze

najfantastyczniejszym marzeniom.

To też optymistycznie nastrojony i pełen najlepszych myśli stawił się nazajutrz w kamienicy noszącej numer 57 ulicy de Varennes.

Lokaj wprowadził go do salonu zdobnego w rzadkie i piękne antyki. W kilka chwil potem weszła stara matrona wsparta na dwóch laskach, niestety!

Ujrawszy zgubę swą w ręku młodego człowieka obyspata go podziękowaniami, napomykając o kryzysie i ciężkich czasach zleńka, o potrzebie cnoty oszczędności, oraz rzadszej w naszej epoce oraz o rycerskiej uprzejmości młodych ludzi, rzadszej dziś jeszcze a przypominającej jej dawno młode lata.

— Szczęśliwy jestem mogąc oddać drobną tę przysługę szanownej pani! — odparł Robert grzecznie. — Jakże powiedia się pani sprzedaż wentowa! Pewien jestem, że świetnie! Wnuczka szanownej pani sekundowała jej z takim niezrównanym wdziękiem!...

— Moja wnuczka?... Pan jest w błędzie! Nie mam wnuczki, będąc panną... I stare pomarszczone policzki zabarwił rumieniec dziewczęcości...

— Ale... Przecież... — bąkał Robert jak topielec blagający o deskę ratunku — młoda czarująca blondynka o bławatkowych oczach, towarzysząca szanownej pani!...

— Ach! — zaprotestowała stara matrona z obrążoną miną. — Co pan sobie myśli! Gertruda nie miała nic z wenta! Wspólnego! Była na sali poto jedynie, by prowadzić mnie ponieważ mam nogi chore... Jestem hrabianka L., a Gertruda jest moją pokojówką!

Tum. J. S.

Wysię

Wczoraj... Ruch... Tym razem... zwycięstwo... 4:2 (2:0).

Wynik byłby... Tym razem... zwycięstwo... 4:2 (2:0).

W pierwszym... zdobyw... towną bramk... sam grać z... bramkę.

W dniu w... Ruch... trzy mecze... Wyniki ty... zmienily uk... wek.

Na pierws... Wara. a na... w pierwszym... Krótkie s... trzech spotk... WARSZAWA... WARSZAWA...

Gra wyrów... Polowie obie... zył nie mogą... Po przerw... ka uzyskała p... kiego, jednak... przez Lisa.

W Warcie... kiewicz, zaś... Zwierz... Sędziował... dżce.

ŚWIĘTOCHO... ŚLĄSK... Polonia by... znie, jednak... przerwie opad...

W dniu w... Ruch... trzy mecze... Wyniki ty... zmienily uk... wek.

Na pierws... Wara. a na... w pierwszym... Krótkie s... trzech spotk... WARSZAWA... WARSZAWA...

Gra wyrów... Polowie obie... zył nie mogą... Po przerw... ka uzyskała p... kiego, jednak... przez Lisa.

W Warcie... kiewicz, zaś... Zwierz... Sędziował... dżce.

ŚWIĘTOCHO... ŚLĄSK... Polonia by... znie, jednak... przerwie opad...

W dniu w... Ruch... trzy mecze... Wyniki ty... zmienily uk... wek.

Na pierws... Wara. a na... w pierwszym... Krótkie s... trzech spotk... WARSZAWA... WARSZAWA...

Gra wyrów... Polowie obie... zył nie mogą... Po przerw... ka uzyskała p... kiego, jednak... przez Lisa.

W Warcie... kiewicz, zaś... Zwierz... Sędziował... dżce.

ŚWIĘTOCHO... ŚLĄSK... Polonia by... znie, jednak... przerwie opad...

W dniu w... Ruch... trzy mecze... Wyniki ty... zmienily uk... wek.

Na pierws... Wara. a na... w pierwszym... Krótkie s... trzech spotk... WARSZAWA... WARSZAWA...

Gra wyrów... Polowie obie... zył nie mogą... Po przerw... ka uzyskała p... kiego, jednak... przez Lisa.

W Warcie... kiewicz, zaś... Zwierz... Sędziował... dżce.

ŚWIĘTOCHO... ŚLĄSK... Polonia by... znie, jednak... przerwie opad...

W dniu w... Ruch... trzy mecze... Wyniki ty... zmienily uk... wek.

Na pierws... Wara. a na... w pierwszym... Krótkie s... trzech spotk... WARSZAWA... WARSZAWA...

Gra wyrów... Polowie obie... zył nie mogą... Po przerw... ka uzyskała p... kiego, jednak... przez Lisa.

W Warcie... kiewicz, zaś... Zwierz... Sędziował... dżce.

ŚWIĘTOCHO... ŚLĄSK... Polonia by... znie, jednak... przerwie opad...

W dniu w... Ruch... trzy mecze... Wyniki ty... zmienily uk... wek.

SPORT.

7 tysięcy widzów oglądało sukces Ł.K.S-u. Łodzianie zwyciężają Ruch 4:2 (2:0)

Wczorajszy mecz ligowy w Łodzi Ł.K.S. — Ruch, zakończył się niespodziewanym sensacyjnym zwycięstwem gospodarzy nad mistrzem Ligi w stosunku 4:2 (2:0).

Zwycięstwo to było zasłużone, a przy większym szczęściu Ł.K.S-u wynik byłby dla łodzian jeszcze lepszy.

Tym razem Ł.K.S. grał niezwykle ambitnie, przyczem najlepszą częścią drużyny była pomoc, która stale zasilala atak piłkami.

W pierwszej połowie Ł.K.S. już w 6 min. zdobywa przez Herbsteicha efektywną bramkę, poczem w 34 min. ten sam gracz zdobywa dla Ł.K.S. drugą bramkę.

Wynik 2:0 utrzymuje się już do przerwy, przy lekkiej przewadze łodzian. W drugiej połowie Ruch energicznie dąży do rewanżu i Wilimowski, często wysyłany w bój, wyrównuje, zdobywając w 10 i 25 min. dwie kolejne bramki.

Wynik ten nie zalamuje miejscowych, lecz przeciwnie pobudza ich do większych wysiłków.

Ostatnia faza gry, należy już całkowiście do Ł.K.S., w konsekwencji zdobywa on jeszcze dwie bramki przez Herbsteicha w 35 min. i Króla w 41 min.

Sędziował p. Walczak. Widzów około 7 tysięcy.

Mimo zapowiedzi Chmielewski nie walczył BOKSERY NA POWODZIAN.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Teatru Miejskiego zawody bokserskie na powodzian.

Wyniki walk były następujące:
w wadze muszej Kumer (BK) pokonał na punkty Graczyka (IKP) i Bartnik (IKP) zwyciężył na punkty Celmera (ŁKS).

w wadze kog. Sikorski (IKP) pokonał na punkty Madeja (ŁKS).

w wadze piórkowej Gołębiowski (IKP) zremisował z Wojciechowskim (G) i Michałak (Zj.) zremisował z Leszczyńskim (IKP),

w wadze lekkiej Woźniakiewicz (IKP) pokonał nieprzekonywująco na punkty Wdońskiego (H),

w wadze półśredn. Anioła (Kalski Kl. Sp.) zremisował po zażartej walce z Banasiakiem (IKP),

w wadze średniej Seidel (Wima) zremisował z Anczykowskim (KKS) i

w wadze półciężkiej Pietrzak (Kal. K. S.) zremisował z Jaskułą (Zjedn.).

Sędziował w ringu p. Milsz.

Tor Kolarski w Helenowie ożyje. Mistrzostwa Polski w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

Spółród uchwalonych wniosków, dla Łodzi jest specjalnie ważne przyjęcie wniosku Łodzi o powierzenie jej organizacji w sezonie bieżącym długodystansowego wyścigu kolarskiego na torze o mistrzostwo Polski.

Zebranie odbyło się pod przewodnictwem red. Stattera z Krakowa.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi na prezesa wybrano płk. Gebła, zaś na członków nowego zarządu pp.: Szymańskiego z Łodzi oraz Tkaczyka, Lenartowicza, Frankowskiego, Woźniaka, Cyganowicza, Radwańskiego, Turowskiego, Pobudejskiego, Szupnowskiego, Kłosa, Szapownikowa i Jaworskiego.

W sprawie zatargu z WTC doszło do porozumienia i WTC zadeklarowało się nadal pracować dla dobra sportu kolarskiego.

Piłkarze łódzcy mają związkowego trenera P. Spojda w Łodzi.

W dniu wczorajszym przyjechał do Łodzi trener PZPN-u p. Spojda który będzie prowadził w naszym mieście treningi piłkarskie przez okres 6 tygodni, począwszy od 1 maja. P. Spojda był wczoraj na meczu ŁKS — Ruch i miał okazję przyjrzeć się grze ŁKS-u.

W związku z tem omówiona zostanie w dniu dzisiejszym w zarządzie ŁOZPN-u sprawa utworzenia w Łodzi dwóch kursów piłkarskich: dla grupy czolowych piłkarzy w liczbie 26—30 oraz dla instruktorów piłkarskich. Również w celu załatwienia treningów p. Spojdy w Łodzi przybędzie dzisiaj z Warszawy do Łodzi z ramienia PUWF-u referent wyszkoleniowy PZPN. p. inż. Tadeusz Kuchar. P. Spojda prowadził ostatnio treningi w Katowicach, po ukończeniu których przybył bezpośrednio do Łodzi.

W sprawie zatargu z WTC doszło do porozumienia i WTC zadeklarowało się nadal pracować dla dobra sportu kolarskiego.

Sport w kilku słowach.

W lokalu PKS-u przy ul. Żeromskiego odbył się towarzyski drużynowy mecz szermierczy między Policjnym Klubem Sportowym a Pocztołem P. W.

Mecz zakończył się zwycięstwem Policjnego Kl. Sp. w ogólnym stosunku 18:14, przyczem zarówno w szpadzie jak i szabli zwyciężył PKS w stosunku 9:7.

W Brukseli odbył się w dniu wczorajszym międzynarodowy mecz piłkarski Niemcy — Belgia, który zakończył się niespodziewanie wysokimi zwycięstwem Niemiec w stosunku 6:1.

W dniu wczorajszym odbył się na szosie pod Krzywem, zorganizowany przez ŁOZK wyścig pn. „Pierwszy krok kolarski” na dystansie 25 km. W wyścigu wzięło udział 46 kolarzy, ukończyło zaś go 43. Zwyciężył Stolarczyk, Bieg, w czasie 51 min. 2 sek. przed Rotem J. — Bieg, 51,03, Słubczyńskim — Rapid, 52, Łauksem T.Z.S. 52,01, Błaszczyskim (niestow.) 52,02 i Kuną Świt 53 min. Po wyścigu odbyło się rozdanie nagród. Organizacja zawodów sprawna.

W meczach o mistrz. łódzkiej klasy B w dniu wczorajszym Sokół ze Zgierza pokonał KP. Zjednoczone 5:3 (2:0) i IKP. pokonało Bar-Kochbę 5:0 (2:0).

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie kolarski bieg naprzelaj na dystansie 30 km. o mistrzostwo Polski. Zwyciężył Lipiński (Skoda) w czasie 1 godz. 1 m. 13 sek. przed Wrzesińskim (AZS), Bobiem (Orkan), Jaskułskim (Wima, Łódź) i Górą (Ostrowiec).

W Mysłowicach odbył się wczoraj bieg naprzelaj dla kobiet na dystansie ok. 1200 m. o mistrzostwo Polski. Zwyciężyła Świdrska (AZS — Poznań) w czasie 3:12 przed Kodziranką (Pogoń, Katowice). Zawodniczki łódzkie w biegu nie wzięły udziału.

— W Poznaniu w biegu Kurjera Poznańskiego na dystansie 4 km. zwyciężył Noji (Legia, W-wa), w czasie 12:27,9 przed Karzewskim (Warszawianka).

— W Katowicach, odbył się bieg na dystansie 5.500 mtr., który przyniósł zwycięstwo Orłowskiemu w czasie 16:09.

— We Lwowie odbył się bieg na dystansie 4 km. Zwyciężył Jaworski (pogoń) w czasie 14:50.

— W ciągu soboty i niedzieli zostały rozegrane na stadionie Wimy mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów, w których udział wzięła duża liczba zawodników, gdyż około 80 z 11 klubów. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął ŁKS z 47 punktami przed IKP. — 25 pkt., U. T. — 21 pkt.

Życie sportowe Zgierza.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ.

SOKÓŁ — ZJEDNOCZONE 5:3.
Wczoraj na boisku Union Touring w Łodzi został rozegrany mecz o mistrzostwo kl. „B” między Zgierskim Sokółem a Zjednoczonymi, który przyniósł zwycięstwo Sokółowi. Gra bardzo żywa, prowadzona jest w pierwszej połowie przy przewadze Sokola, który też uzyskuje w tym czasie 2 bramki przez Brynewskiego.

Po przerwie Sokół zalamuje się, tak, że łodzianie wyrównują wynik w ciągu 10-ciu minut. Sokół jednak zdołał otrząsnąć się z tej chwilowej przewagi i ujmuje inicjatywę zdobywając nowe 3 bramki przez Brynewskiego, Wesiołowskiego i Radzińskiego. Wynik ogólny 5:3 dla Sokola. Należy nadmienić, że łodzianie przewyższali „Sokola” w szkoleniu taktycznym, którego brak zgłębienie zastępować musieli żywiołowość w akcji. Sędziował p. Naporski.

KOSZYKÓWKA.

K. S. M. — K. S. G. 22:0 (6:0).
Wczoraj na boisku gimnazjalnym odbył się mecz piłki koszykowej między drużyną Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży a drużyną Gimnazjum im. Staszica w Zgierzu. Spotkanie przyniosło zasłużone zwycięstwo KSM, które odniosło świetne zwycięstwo w stosunku 22:0.

Sędziował p. prof. por. rezerwy A. Banałowicz.

Odbył mecz koszykowy między drużyną Państwowej Szkoły Handlowej a Gimnazjum przyniósł zwycięstwo PSH. w stosunku 22:14.

BIEG NARODOWY.

Celem popularyzacji sportu wśród szerszego społeczeństwa „Bieg Narodowy” w dniu 3-go maja został przeniesiony na wszystkie ośrodki na terenie Rzeczypospolitej. W związku z powyższym Miejski Komitet PW i WF. w Zgierzu organizuje bieg naprzelaj na przestrzeni około 4 km. W biegu tem po za zawodnikami z terenu miasta mogą brać udział zawodnicy z całego powiatu. Ze względu na propagandowy charakter biegu pożądanym jest by udział wzięli możliwie największa ilość zawodników. Start odbędzie się przy stawie miejskim o godz. 16. Klasyfikacja zawodników odbywać się będzie indywidualnie i drużynowo, przyczem drużyna składa się z 3 zawodników. Zgłaszanie można dowolną ilość zawodników. Zgłoszenia przyjmuje do dn. 2-go maja włącznie p. prof. A. Banachowski w Zgierzu, ul. Narutowicza 3, oraz dla zawodników z powiatu p. por. Bartzczak Komendant Pow. PW. i WF. w Łodzi, Piotrkowska 100.

ŚMIERĆ MOTOCYKLISTY W WARSZAWIE.

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie mistrzostwo motocyklowe, pod czas których doszło do śmiertelnego wypadku. Mianowicie zawodnik Polskiego Klubu Motocyklowego z Warszawy, Zmiłowski, chciał omijać fotografa i upadł wraz z motocyklem tak nieszczęśliwie, że zabił się.

Wyniki wyścigów były następujące: w kategorii 250 cm. zwyciężył Gever (Bielsko), w kategorii 600 cm. Rowiński (Legia) w kat. Sportowej Docha (Legia). Znani motocykliści Langer, Breslauer i Gembala doznali defektów maszyn i wyścigów nie ukończyli.

POLACY PRZEGRZYWAJĄ W BERLINIE 1:4.

W dniu wczorajszym został zakończony w Berlinie mecz tenisowy między zespołami Rot-Weissu i Legji.

Ogólnie zwyciężyli tenisiści berlińscy w stosunku 4:1. W wczorajszym spotkaniu v. Cramm bez większego trudu pokonał Tłoczyńskiego 6:1 6:2 6:2 zaś Hebda po b. zażartej walce zwyciężył Henkła 6:4 6:4 2:6 3:6 6:4.

W spotkaniu pozakonkursowym Deryke pokonał Tarłowski 7:5 6:3.

KONKURS JEDNANIA CZŁONKÓW LOPP.

Rozpoczynający się w dniu 12 maja rb. „Tydzień LOPP” odbywać się będzie pod hasłem: „Wszyscy pracujący w szeregach LOPP”.

W związku z tem Łódzki Obwód Miejski LOPP. organizuje w ciągu m. maja r. b. pomiędzy pracownikami i robotnikami wszystkich istniejących na terenie naszego miasta zakładów konkurs jednania członków LOPP.

Konkurs polegać będzie na jednaniu za równo członków rzeczywistych jak i popierających oraz na tworzeniu Kół LOPP.

Za wynik jednania członków LOPP. zbliżony najbardziej do 100 proc. stanu zatrudnienia w danym zakładzie specjalne „Jury” przyznawać będzie pracownikom danego zakładu odpowiednie dyplomy z wymienieniem osiągniętego miejsca w klasyfikacji ogólnej.

WALNE ZEBRANIE POWSZECHNEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarząd Powsz. Zw. Emerytów Państw. oddział w Łodzi niniejszym zawiadamia swych członków, że w dniu 4 maja o godzinie 15—16 w sali Organizacji Polaków Wawelskiej w Łodzi (Kilińskiego 163, front, I p., wejście z podwórza) odbędzie się doroczne walne zebranie członków naszego oddziału. Po zebraniu odbędzie się herbatka towarzyska za opłatą dla członków ich rodzin i wprowadzonych gości.

Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie. Sekretariat czynny także w plenidzielniki, środy i piątki w godz. 16—19, udziela informacji i przyjmuje zapisy na członków.

FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Komisarz Generalny 6% Pożyczki Narodowej wyraził swoją zgodę na przyjmowanie przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego ZAGRANICĄ ofiar w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Ofiarodawcy, pragnący przyczynić się do rozwoju szkolnictwa polskiego poza granicami Państwa, proszeni są o składanie ofiar w obligacjach pożyczki w Zarządzie Funduszu — Warszawa, ul. Mazowiecka 1 m. 5.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Moritum
Teatr Popularty (ul. Ogrodowa 18) — Odmlodzony Adolar
Cyrk Staniewskich (ul. Bandurskiego) — Dzień jedno przedstawienie o g. 8:30
Amor — na scenie: Niespodzianki święteczne na ekranie: Dziewczę z Calgary.
Adria — Antek Policmajster.
Bajka — 1) Śmierć odpoczywa; 2) Hary jest głodny
Bratnia Strzecha — Szpieg w masce
Casino — Marzacja usta.
Corso — Bal w Savoyu
Czary — Szaleczyca
Capitol — Żyd Suss
Dom Ludowy — Wyrok życia
Europa — Miłość hrabanki Esterhazy i Franciszka Schuberta
Grand - Kino — Serce Indjanki
Ikar — na scenie: Uśmiech wiosny; na ekranie: Orłatko
Luna — Wesoly kabaret.
Metro — Antek Policmajster
Mimoza — 1) Kobieta pod kontrolą; 2) Władcy Libanu
Miraż — Przebudzenie
Mewa — Czy Lucyna to dziewczyna
Oświatowy — Czy Lucyna to dziewczyna
Palace — Nie chce wiedzied kim jesteś! Przebudzenie — Młody Las.
Rakietka — Sprzedany głos.
Record — Kleopatra.
Słońce — I Wyspa skarbów. II Arcykomedia.
Stylowy — Weronika
Sztuka — Dla ciebie śpiewam
Zachęta — Melodje cygańskie

WINSUJEMY.

Jutro: Katarzynie
Wschód słońca 4:09
Zachód słońca 18:56
Długość dnia 14:47
Przybyło dnia 6:47
Ziemia 17.

Ligowcy w całej Polsce.

Zmieniony wygląd tabeli.

W dniu wczorajszym prócz meczu ŁKS — Ruch rozegrano w kraju jeszcze trzy mecze o mistrzostwo Ligi.

Wyniki tych spotkań niemal zupełnie zmieniły ukształtowanie tabeli rozgrywek.

Na pierwszym miejscu utrzymała się Warta, a na ostatnim pozostała w dalszym ciągu Polonia.

Krótkie sprawozdania z przebiegu trzech spotkań są następujące:
WARSZAWA: WARSZAWIANKA — WARTA 1:1 (0:0).
Gra wyrównana i ciekawa. W pierwszej połowie obie drużyny pomimo licznych okazji nie mogą zdobyć bramek.

Po przerwie już w 5 min. Warszawianka uzyskuje prowadzenie ze strzału Świąckiego, jednak w 10 min. Warta wyrównuje przez Lisa.

W Warcie wyróżnili się Szerfka i Kryśkiewicz, zaś w Warszawiance Jachimek i Zwierz.

Sędziował p. Sznajder. Widzów 3 tysiące.
ŚWIĘTOCHOWICE: ŚLĄSK — POLONJA 2:0 (0:0).
Polonia była zespołem lepszym technicznie, jednak nie wytrzymała tempa i po przerwie opadła na siłach. Śląsk dzięki te-

mu po przerwie przeważał i zdobył dwie bramki przez Smola i Więcka.

Sędziował p. Gumpłowicz. Widzów 3 tysiące.

KRAKÓW:

POGOŃ — CRACOVIA 3:0 (0:0).

Pogoń była drużyną groźniejszą i doskonale potrafiła wykorzystać sytuację pod bramkowe.

W pierwszej połowie Cracovia przeciwstawiła b. twardy opór, broniąc się skutecznie przed wszystkimi atakami gości.

W drugiej połowie Pogoń silniejsza fizycznie opanowała pole walki, strzelając bramki przez Niechciola 2 i Matjasa 1.

Sędziował p. Seibert. Widzów 4 tysiące.

TABELA LIGOWA.

| Nazwa Klubu | II. gier | St. pkt. | St. br. |
|------------------|----------|----------|---------|
| 1. Warta | 3 | 5:1 | 8:2 |
| 2. Pogoń | 4 | 5:3 | 7:5 |
| 3. Ruch | 3 | 4:2 | 10:6 |
| 4. Garbarnia | 3 | 4:2 | 5:2 |
| 5. ŁKS | 3 | 4:2 | 7:8 |
| 6. Legia | 2 | 3:1 | 4:0 |
| 7. Śląsk | 2 | 2:2 | 3:4 |
| 8. Wista | 3 | 2:4 | 6:9 |
| 9. Cracovia | 3 | 2:4 | 5:8 |
| 10. Warszawianka | 3 | 1:5 | 3:6 |
| 11. Polonia | 3 | 0:6 | 1:9 |

Koniec pierwszej kolejki...

Union-Touring i ŁTSG na czele tabeli.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w Łodzi następujące mecze o mistrzostwo klasy A, należące jeszcze do pierwszej kolejki rozgrywek na rok 1934-35.

UNION-TOURING — ŁKS IB 2:1 (0:1).
Mecz był b. ciekawy, gdyż ŁKS prowadził do 18 min. przed końcem 1:0 i dopiero w ostatnich kilkunastu minutach Union-Touring potrafił przechręcić szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

W pierwszej połowie ŁKS zdobywa bramkę przez prawoskrzydłowego.

Po przerwie Turyci dają do wyrównania, co udaje się im po dłuższych wysiłkach przez Nykla. Teraz Turyci energicznie atakują i zdobywają pod koniec zwycięskie bramki przez Kilmczaka.

Sędziował p. Bira.
Na meczu tym został silnie kontuzjowany bramkarz ŁKS-u Frymarkiewicz.

PTC — HAKOAH 2:0 (0:0).
Mecz rozegrany na boisku ŁKS-u zakończył się zwycięstwem bardziej skoncentrowanej drużyny PTC.

Hakoah wystąpił w składzie ostabionym bez Raportora w bramce i Morgenberna w ataku. Pomimo to do przerwy utrzymało się gra równorzędna i dopiero w drugiej połowie pobjawianie zdobywała przez łączników dwie kolejne bramki.

Wskutek tej porażki Hakoah stracił poważnie szanse do utrzymania się w klasie A.

Sędziował p. Jedraszczyk.
ŁTSG — WKS 3:2 (2:0).
Mecz upłynął w pierwszej połowie pod znakiem przewagi ŁTSG, którego atak przeprowadził szereg groźnych sytuacji, zdobywając dwie bramki przez Woigta i Królewickiego.

Po przerwie WKS gra b. ambitnie i przetrzymuje inicjatywę. Dzięki temu udaje się WKSowi wyrównać, przyczem bramki zdobyli — Kotliński i Stolarski.

Ostatnia faza meczu jest bardzo ciekawa, gdyż obie drużyny deża do uzyskania zwycięskiej bramki. Z zamieszania

udało się ją zdobyć drużynie ŁTSG.

Sędziował p. Lanze.

SKS — WIMA 1:1 (1:0).
Mecz toczył się ze zmienną przewagą, przy grze naogół równorzędnej. W pierwszej połowie SKS zdobywa prowadzenie przez Binkowskiego, lecz po przerwie Wima wyrównuje przez Boleña.

WIDZEW — MAKABI 5:0 (1:0).
Do przerwy Makabi utrzymuje grę równorzedną, jednak po przerwie Widzew opanował całkowicie sytuację i zdobywa 4 kolejne bramki, nie bez winy słabo dysponowanego bramkarza Makabi — Polczyńskiego.

TABELA KLASY A.

| Nazwa Klubu | II. gier | II. pkt. | St. br. |
|------------------|----------|----------|---------|
| 1. Union-Touring | 9 | 16 | 37:7 |
| 2. ŁTSG | 9 | 15 | 44:10 |
| 3. Wima | 9 | 12 | 19:10 |
| 4. SKS | 9 | 12 | 14:12 |
| 5. Widzew | 9 | 9 | 20:15 |
| 6. PTC | 9 | 9 | 19:18 |
| 7. WKS | 9 | 6 | 19:28 |
| 8. Makabi | 9 | 6 | 11:29 |
| 9. ŁKS Ib | 9 | 3 | 11:24 |
| 10. Hakoah | 9 | 2 | 8:49 |

Niespodzianka dla Czytelników

Doskonały program Cyрку Staniewskich z oryginalnym fakirem hinduskim Blacemanem ściga tłumy do olbrzymich namiotów przy ul. ks. B. Bandurskiego.

Celem umożliwienia szerokim warstwom

Kupon bezpłatny

dla Czytelników „ECHA” do CYRКУ STANIEWSKICH (ul. B. Bandurskiego 10)

Okazieciel niniejszego przy kupnie jednego biletu może wprowadzić dodatkowo jedną osobę BEZPŁATNIE.

Kupon ważny na PONIEDZIAŁEK 29 kwietnia.

Wyciąć i przedstawić w kasie.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z chrzanem, naleśniki z serem.

Skomplikowana metoda, wytwarzania sztucznych djamentów.

Walka człowieka z przyrodą.

Profesor Ralf Mac Kee, szef laboratorium chemicznego uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku twierdzi, że odkrył metodę produkowania sztucznych djamentów.

Trzeba zaznaczyć, że dotychczasowe próby tego rodzaju nie były uwiecznione po wodeniem, toteż nie należy zbyt pochopnie wierzyć twierdzeniom amerykańskiego wynalazcy. Kwestja syntez djamentu od dawna pociągala chemików ze względu na prostotę składu chemicznego tej drogiej substancji, ale wyniki tych prób nie odpowiadają dotychczas oczekiwaniom.

Problem polega na tem, w jaki sposób zmusić bezkształtny węgiel do przybrania struktury krystalicznej. Jeżeli djament jest czystym węglem, to należy ten ostatni podać wysokiej temperaturze, roztopić go, a następnie powoli ostygać, by się skryształizował. Tak rozumowali liczni chemicy i czynili próby w tym kierunku, ale bezskutecznie.

Jednemu z nich udało się wprawdzie uzyskać w ten sposób substancję krystaliczną która rysowała rubin i którą można było uważać za djament, ale po bliższym zbadaniu okazało się, że jest to krzem węglowy, a nie czysty węgiel.

Najdalej w swoich poszukiwaniach syntez djamentu posunął się chemik Moissan. Bada on warunki naturalne, w jakich tworzą się djamenty i dochodzi do przekonania że powstają one w głębszych warstwach ziemi pod presją górných pokładów. Stwierdziwszy ponadto, że niektóre djamenty wykazują nadzwyczaj regularne kształty, dochodzi do wniosku, że musiały się wytworzyć pośród płynnej lub miążgowej substancji.

Co to jest za substancja? Biorąc pod uwagę łatwość, z jaką węgiel rozpuszcza się w metalach, a zwłaszcza w żelazie, a z drugiej strony obserwując obecność tego metalu w ziemi, zawierającej djamenty Moissan uważa, że djamenty muszą tworzyć się w płynnym żelazie pod działaniem silnej presji. Uzbudził w tej hipotezę, przystępuje do prób sztucznego wytworzenia djamentu.

Topi więc surowicę żelazną w tyglu i gdy ten rozpalony jest do białości, zanurza go szybko w zimnej wodzie. Na powierzchni tworzy się wówczas twarda skorupa, podczas gdy wewnątrz metal jest jeszcze płynny. Czasem i ten ostatni krzepnie, a ponieważ waż krzepnąć, ma tendencję do powiększania swej objętości, gdy jednocześnie twarda skorupa zwierchnia na to nie pozwala, wytworza się wysokie ciśnienie, pod wpływem którego węgiel krystalizuje się. Nie pozostawało już nic innego, jak poddać na tę metalową działaniu odczynników chemicznych i w końcu Moissan uzyskiwał małe kryształki,

czarne lub przezroczyste mając według niego właściwości djamentu.

W rzeczywistości jednak kryształki uzyskiwane tą metodą są tak małe (maksymalnie półmilionetowych rozmiarów) i tak nieliczne, że choćby były prawdziwymi djamentami, nie przedstawiają żadnej wartości. Inni jeszcze poszukiwacze i wynalazcy próbowali fabrykacji sztucznych djamentu ale żaden z nich nie zdołał dotychczas osiągnąć więcej.

Zielone niebo i... piegi.

Rozwój filmu kolorowego.

Tematem dnia w Hollywood jest wprowadzenie dwóch nowych wynalazków — filmu kolorowego oraz t. zw. „biegu czasu”.

Pierwsze towarzystwo naukowych badań nad filmem kolorowym założone zostało przed wybuchem wojny przez inżyniera Edwarda Kalmusa. Początkowo filmy kolorowe miały wyłącznie znaczenie naukowe, żadnego praktycznego użytku nie dało się z niego uzyskać. Tak na przykład, nie można było uchwycić błękitnego kołoru — niebo na filmie wyglądało z tego powodu jaskrawo-zielone. Pierwsze trzy filmy kolorowe, które trafiły na ekrany w 1929 roku były jeszcze bardzo niedoskonałe i nie miały zupełnie powodzenia. System „technicolor”, stworzony przez Kalmusa został w 1932 roku udoskonalony, lecz kryzys światowy uniemożliwił prowadzenie dalszych prac w tym kierunku.

Pomimo udoskonalenia filmu kolorowego potencjał Hollywood waha się z przyjęciem nowego wynalazku. Powodem jest nietylko znaczny wzrost kosztów produkcji, ale — niebezpieczeństwo przewrotu całej dotychczasowej techniki. Gdyby film kolorowy wyparł film czarno-biały, trzeba byłoby wtedy zmieścić w sposób zasadniczy metody charakterystyki aktorów, stworzyć specjalną technikę fotograficznych kolorów, i co jest zwłaszcza niebezpieczne — zrobić staranny przegląd obecnych „gwiazd”. Film kolorowy może zdradzić i gwiazd dotychczas fotograficznych — prozajczny piegi

jak na przykład u Murny Loy, która jest najbardziej piegowata gwiazdą Hollywood, lub też wady cery, nie wytrzymałace większego zbliżenia. To powiększenie nie wymaga filmu może uczynić wśród gwiazd niemiejsze spustoszenia, niż to uczynił w swoim czasie film dźwięko-

WALKA Z NUDĄ. ROZRYWKA NA ZAMÓWIENIE

Bridż niemożliwy w Ameryce.

John M. Hopkins opisuje w jednym z pism wiedeńskich jakie udogodnienia mają amerykańskie gospodynie. Amerykańska pani domu, która zaprosiła gości na wieczór, po spożytej kolacji stoi zawsze przed problemem co począć z gośćmi od godziny dziewiętej do północy. O dziewiętej dobra kolacja, wymyślona dekoracja stołu nie są już w stanie utrzymać dalszej rozmowy. Wyczekując goście wokół. Pytanie „a co teraz?” — odzwierciedla się wyraźnie na każdym obliczu. Gorące współczucie można wyrazić tej gospodyni, która niczego nie przygotowała.

Zapropnuować grę w bridża, jeśli jest więcej niż cztery komplety, uważa się w Ameryce za krok rozpacz i niezreczności gospodyni, albowiem doszło się już do przekonania, że dzielenie towarzystwa na małe i najczęściej nieharmonizowane grupy nie jest szczęśliwym wśród towarzystwa kilka osób niegrających. Zaaranżowanie tańców też niezawiesz się udaje, przedewszystkiem musi być w towarzystwie przewaga panów w przeciwnym razie panowie narażeni są na straszne przemecczenie.

Zostawić towarzystwo swemu losowi „w nadziei”, że wszystko „jakoś się potoczy” i nie wkradnie się nuda, to już jest lekkomyślność niedopuszczalna. Przeciwny Amerykanin jest raczej wszystkim innym niż mistrzem konwersacji. Maurois w jednym ze swoich reportaży amerykańskich pisze, że nie spotkał jeszcze w żadnym innym kulturalnym państwie tylu ludzi, którzyby tak nie umieli wypowiedzieć swoich myśli, jak w Stanach. — Trafne porównanie między konwersacją w Anglii a konwersacją w Ameryce przeprowadził amerykański pisarz Mortimer. W Anglii konwersacja jest

jak gra w tenisa, gracze podmieją wzajemnie i podrzucają swoje myśli jak piłki. W Ameryce natomiast, to gra w golfa, każdy zajęty swoją własną piłką. Co więc ma zrobić mada i zapobiegliwa gospodyni?

Wiadomo, że Amerykanie mają silnie rozwinięty zmysł komercyjny. Istnieją rzutkie organizacje i instytucje, które ułatwiają wszystko w całym tego słowa znaczeniu. Tak zwane „party factory” załatwiają wszelkiego rodzaju rozrywki. Wystarczy zadzwonić, umówić się co do ceny i pani domu może być zupełnie spokojna; goście nie będą się nudzić!

Z katalogu takiej „party factory” można dowiedzieć, co tam można zamówić. A więc są i kuglarze, i magicy, i polarykatce ognia, grafologowie i hipnotyzerzy, aktorzy do jedno aktówek i przedstawień kinowych, no i kompletnie urządzone ruletki. Kto reflektuje na muzykę może otrzymać: sławnych solistów, pierwszorzędną kwartet, cygańską kapelę, murzyńskich pianistów cowbojów, wogóle wszystko jest na składzie” w danej cenie i wielkości. Funkcjonariuszy tych „party factory” mają naturalnie wielkie doświadczenie i wprawie w urządzaniu rozrywek, ażeby dogodzić wszystkim uczestnikom: gospodyni przedkłada zazwyczaj listę zaproszonych gości i podaje mniej więcej ich upodobania.

„Party factory” załatwia jednak nie tylko rozrywkowa część przyjęcia. Przyjmuje zamówienia na całe przyjęcie, a więc

pisanie zaproszeń (gwarantowane arystokratyczne pismo), staranie się o brakujące krzesła i stoły, bufet zimny i gorący, jednym słowem wystarczy ażeby Amerykanka (musi tylko mieć konto w banku) zatelefonowała do takiego przedsiębiorstwa i zamówiła eleganckie przyjęcie na tyle i tyle osób, z muzyką, tańcami, śpiewem itp. wypisała czek, a reszta już jej nie obchodzi!

„Nie jeść! Zimne okłady!”

Nieporozumienia lecznicze na morzu.

Od kilku już lat marynarze lub pasażerowie, którzy zachorowali na okrętach nie posiadających na pokładzie lekarza, mogli zasięgnąć porady lekarskiej przez radio. Dopiero jednak ostatnio dzięki specjalnie skonstruowanemu aparatowi, lekarze będą mogli wysłuchiwać swych pacjentów — aparat bowiem przesyła im ściśle dane co do funkcjonowania ich serca i płuc.

Udziałanie porad radio-lekarskich zorganizowane jest przez specjalne stacje nadbrzeżne, które przyjmują informacje o stanie zdrowia pacjenta podane przez stację radiotelegraficzną na okręcie i nadają polecenia lekarza. Ponadto przesyłała one treści recepty, która zapisuje lekarz, opierając się na zawartości apteki pokładowej, która na wszystkich okrętach jest jednakowa. Do przesyłania tych poleceń używany jest kodeks międzynarodowy. Otóż w procedurze tej istnieją dwa źródła pomyłek. Pierwsze z nich pochodzi z wadliwej interpretacji kodeksu. Tak więc zdarzyło się np., iż polecenie doktora: „Nie jeść. Zimne okłady na brzuch”, interpretowane było jako „Nie jeść zimnego” i dawało gorące potrawy choremu, który powinien był być na diecie. Drugie źródło nieporozumień wynika z niewystarczalności wskazówek o chorym, udzielanych lekarzowi przez laików, co powoduje często błędne diagnozy.

Radio-badanie dokonywane przez lekarza na dystans zapomocą specjalnego aparatu pozwoli uniknąć tego rodzaju błędów. Twórcą aparatu, który amplifikuje zjawiska akustyczne, towarzyszące ce ruchom serca i płuc, jest prof. Pende z Genui.

Udało mu się skonstruować aparat,

PODSŁUCHANE

ZALETY PRZYSZŁEGO MĘŻA.

Panna Madzia chce koniecznie wyjść za mąż za poznane go na jakimś dancingu for dansera.

Zrozpaczona matka usłusze pannie Madzi: wyperswadować ten projekt:

— Nie znasz go! Nie wiesz co to za człowiek! Przecież nie wyjdiesz za niego za, niż tylko dlatego, że ładnie tańczy tango?

— Ależ naturalnie, że nie! Ale tańczy też i karjok!

GEOGRAFJA I WÓDKA.

— Tak, moje dziecko, w Honolulu ludzie idą spać, kiedy my wstawiamy.

— Mamusi, czy nasz tatuś pochodzi z Honolulu?

PROTEKCJA.

— Czy nie ma pan jakiegoś zajęcia dla mojego syna?

— A co on umie?

— Co za pytanie! Gdyby coś umiał, dał bym mu zajęcie w swoim własnym przedsięwzięciu.

PORÓWNANIE.

Klepura: — Przez moje gardło przepłynęły już grube tysiące.

Pijak: — Przez moje też.

Praca zegara

w ciągu roku.

Stuchając bicia zegara, czy nawet tylko odgłosu jego chodu, napewno nado kto zastanawiał się i zastanawia nad tem, jaką pracę wykonuje zegar. A praca ta nie jest taka, o której nie warto byłoby mówić, nad którą nie wartoby się zastanawiać.

Duży, bijący zegar, wybija godzinę co kwadrans raz, co półgodziny dwa razy, co trzy kwadransy trzy, a co godzinę cztery razy. Naogół więc w ciągu godziny zegar uderza dziesięć razy. W ciągu doby więc dwadzieścia czterdzieści razy. Pełnych godzin bije zegar pięćdziesiąt sześć na dobe, a więc razem 396 na dobe, czyli czterdzieści cztery tysiące pięćset sześćdziesiąt na rok.

Jedno uderzenie zegara trwa dwie sekundy, więc na sto 44.560 uderzeń potrzeba 289.080 sekund. Wypada to osiemdziesiąt godzin osiemnaście minut, czyli trzy dni osiem godzin i osiemnaście minut.

Wielka wskazówka wieżowego zegara o średnicy półtora metra musi przebywać w ciągu godziny drogę długości czterech i pół metra. Obrotów wypada na rok 8.760. W ciągu roku przebedzi więc wskazówka takiego zegara 39 kilo metrów i 420 metrów. Mała natomiast wskazówka przebywa swoją drogę 730 razy na rok.

Z powyższych obliczeń widzimy, że praca wykonywana przez zegar jest naprawdę jaka.

Malownicze święto ludowe.



W pierwszej połowie XIX-go wieku do najpopularniejszych obchodów ludowych w Fradze Czeskiej należała „Fidoracka”. Obecnie Czerwony Krzyż Czechosłowacki wraz z innymi malowniczymi obchodami, z okazji „Święta Pokoju”. Na zdjęciach tańce ludowe i z bawna scena w ogrodzie, spotkanie dwóch bibosów w tradycyjnych strojach.